GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 2. Chicago, Illinois, Czwartek 9-go Stycznia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLAD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Rosya i Francya obiecały Stanom Zjednoczonym, iż będą je popierały dyplomatycznie w ich sporze z Anglią pod względem kwestyi wenezuelskiej. Rosya chce nawet finansowo pomagać Stanom Zjednoczonym.

* * *

Z Władywostoku donoszą. że położenie na wyspie Korea jest bardzo krytyczne. Król jest wciąż otoczony śpiegami i obawia się, że zostanie zamordowanym; strzegą go każdej nocy amerykańscy misyonarze.

* * *

Z Konstantynopola donoszą. że z żołnierzy tureckich znajdujących się w pobliżu Zeitun, umiera 50 do 60 dziennie. Zimno jest okropnem i utrzymanie nader mizernem. W całej armii tureckiej z wyjątkiem wojska leżącego w Konstantynopolu panuje straszliwy stan. Żołnierze są ubrani w łachmany. Szeregi ich zostają przerzedzane przez choroby każdego rodzaju i przez liczne dezercye. Bardzo wielu żołnierzy u cieka, ponieważ nie dostają żołdu.

* * *

W Petersburgu zachorowało od dnia 20go do 29go grudnia 70 osób na cholerę — umarło 50.

* * *

Z Berlina nadeszły następujące wiadomości: Pewien moskiewski kupiec ryczałtowy, który w rosyjskim świecie handlowym odgrywa wielką rolę a święta Bożego Narodzenia zwyczajnie przepędza w Berlinie, wie coś o zamachu na życie cara. Twierdzi, że nihiliści postanowili carowi odebrać życie. Nihiliści, gdy teraźniejszy car wstępował na tron, postanowili dać mu jeden rok czasu na próbę, aby miał sposobność przeprowadzenia reform liberalnych. Car nie "przebył próby" jak się należy i ma za to przypłacić życiem. Młody Izraelita, znajdujący się na uniwersytecie w Moskwie został przez los wybrany do wykonania wyroku śmierci. Przebrał się jako "commis voyageur" i miał w skrzyneczce z wzorami bombę przygotowaną. Spotkał cara kilkakrotnie, lecz nie poznał go, gdyż tenże miał na sobie zawsze pojedynczy mundur pułkownika gwardyi. Ostatecznie został ów student uwięziony z przyczyn ogólnych i jakaś jego przyjaciółka zdradziła policyi tajemnicę.

Cała prasa rosyjska dostała od władzy rozkaz milczenia o tej sprawie. Że tu nie chodzi o kaczkę dziennikarską można wnioskować ztąd, że w Moskwie i Warszawie aresztowano w ostatnich czasach bardzo wielu ludzi i że aresztowani byli wyłącznie studenci.

* * *

Oddział angielski, którym dowodzi niejakiś dr. Jamieson, wkroczył w tych dniach do rzeczypospolitej tak zwanych Boerów, do Transvaalu, kraju położonego w południowej Afryce; z jakiej to przyczyny się stało nie jest dotychczas dokładnie wyjaśnionem. Wiemy dokładnie, że niemiecki cesarz obiecał Boerom moralne swe poparcie i zapytał się urzędownie rządu angielskiego, co tenże myśli uczynić, aby w Transvaalu zaprowadzić "status quo". Niemieckie czasopisma są rozjątrzone. Zwłaszcza berlińska "Kreuz-Zeitung" odzywa się między innemi: "U Anglików panuje wciąż ta sama chciwość i zdrada. Dzisiaj żądają Afryki, a wczoraj chciało im się południowej Ameryki."

Oddział, który wtargnął do Transvaalu, liczy około 700 żołnierzy, którzy mają przy sobie 6 armat systemu Maxim'a. Dr. Jameson, który stoi na jego czele, wsławił się kiedyś swojem zwycięztwem nad afrykańskim królikiem Lobengula. Krueger, prezydent Transvaalu powołał do broni wszystkich tych, którzy są w stanie ją nosić. Boerzy mogą wysłać w pole 6000 dobrze uzbrojonych ludzi.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 1-go stycznia, że w sobotę i w niedzielę wydarzyły się nowe rozruchy w Turcyi azyatyckiej a głównie w Orfah.

Rezerwy armii w Moosch, Sardis, Aleshgarrd i Bittis zostały powołane do służby. Ormiański biskup w Erzerum został uwięziony i odwieziony do Konstantynopola. Jest oskarzonym, iż odgrywał wybitną rolę w buncie przeciw rządowi. Uwięzienie jego wywołało wielkie wzburzenie w Erzerumie i tamtejsze władze wszelkie poczyniły przygotowania, aby zapobiedz rozruchom.

* * *

Z Londynu donoszą 2go stycznia. Dr. Jameson, który na czele 700 ludzi wtargnął do kraju Boerów, został przez nich pobity w pobliżu Johannesburg, stolicy Transvaalu Boerami dowodził jen. Joubert. Strata dr. Jameson, ktory się ostatecznie poddał, jest dość znaczną.

Z drugiej strony donoszą, że angielska południowo afrykańska kompania chce mobilizować więcej ludzi, aby wtargnąć do Transvaalu.

Wiadomość o porażce dr. Jameson wywołała wielkie wrażenie w Londynie, ponieważ tenże był administratorem angielskiej południowo-afrykańskiej kompanii.

Boerzy zostali zmuszeni do stanowczego kroku przeciw zachciankom angielskim. Liczą oni tylko 15 000 mężczyzn, lecz panują absolutnie w ich rzeczypospolitej, chociaż tam znajduje się 60 000 cudzoziemców zwanych Uitlanders. 15 lat temu utworzono rzeczpospolitą i zawarto z Anglią traktat, że Boerzy nie będą mieli stósunków z innemi mocarstwami, jak tylko przez Anglię. Dla tego rości sobie Anglia niejako prawo do zwierzchnictwa nad Transvaalem. Tak zwani Uitlanders są po większej części Anglikami, chociaż znajdują się Niemcy, Amerykanie i nieliczni Francuzi. Ci wszyscy są nieprzyjaciółmi Boerów i chcieliby brać udział w administracyi kraju. Uskarzają się także na niesprawiedliwe prawa. W szkołach uczą tylko języka hollandzkiego. Niepodobieństwem prawie dla cudzoziemców jest stać się obywatelami.

Boerzy, jak już nazwa wskazuje, są wyłącznie farmerami, Uitlanders zaś są górnikami, prospektorami i kupcami, którzy twierdzą, że oni rozwinęli dobrobyt kraju. Niezadowolenie istnieje od dawna i cudzoziemcy grozili nawet rewolucyą, gdyż petycye o zniesienie niesprawiedliwych praw nie zostały uwzględnione. W tym celu poczęto w przeszłym roku tworzyć kompanie milicyi.

Zwracając się do sytuacyi w Europie znajdujemy, że Niemcy twierdzą, iż są spokrewnionymi z Boerami i dla tego roszczą sobie prawo do moralnego protektoratu nad Boerami. Berlińskie gazety oświadczają jawnie, że Niemcy będą bronić Boerów i nie zezwolą, aby Anglia broniła rewolucyonistów (Dra Jameson i jego przyjaciół). Twierdzą zarazem, że Anglia usiłuje w Transvaalu postępować tak, jak to usiłowała uczynić w Venezueli.

Z Londynu donoszą 3 stycznia, że obchodzą pogłoski, że dr. Jameson został przez Boerów stawiony przed sąd wojenny i rozstrzelany. Dalej mówiono, że drugi oddział "Angielski południowo afrykańskiego stowarzyszenia", składający się z 400 ludzi, którzy mieli wzmocnić oddział dr. Jamesona, został zupełnie zniesiony przez Boerów. Doniesiono także, że w Johannesburgu, stolicy Transvaalu, powstał bunt i że podczas rozruchu bardzo wielu ludzi zostało zabitych.

Niemiecki cesarz przesłał Kruegerowi, prezydentowi rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej telegram z powinszowaniem, że zdołał za pomocą swych własnych ludzi bez odwołania się do przyjaznych mocarstw znieść bandy uzbrojone, które chciały naruszyć pokój rzeczypospolitej.

W Niemczech składają pieniądze na Boerów, którzy zostali rannymi w bitwie pod Kruegersdorf; w samym Hamburgu zebrano 180,000 marek.

Wszystkie gazety angielskie jak najsurowiej krytykują depeszę niemieckiego cesarza do Boerów i powiadają, że łatwo może wybuchnąć wojna pomiędzy Niemcami i Anglią.

Prezydent Transvaalu Krueger wydał proklamacyę, w której zapewnia cudzoziemców, że rząd nie ma nic przeciw temu, aby swe skargi przedłozyli legislaturze. Zarazem zniósł rząd wszelkie podatki na żywność, aby zapobiedz biedzie.

Jako środek bezpieczeństwa przeciw możliwej rewolucyi, rząd zaprzysiągł 1000 wolontaryuszów jako policyantów, którzy należą do wszystkich narodowości, zastąpionych w Transvaalu. Mają utrzymywać porządek w Johannesburgu i innych miejscowościach.

Wszystkie francuzkie czasopisma potępiają awanturniczą wyprawę Jamesona do Transvaalu, dodając, że Anglicy chcieliby zabrać kopalnie złota tam się znajdujące i twierdzą, że Jameson nie działał bez rozkazów Cecila Rhodes, prezesa ministeryum angielskiej prowincyi w południowej Afryce.

* * *

Z Londynu donoszą 4 stycznia: Bióro kolonialne odebrało dzisiaj depeszę z Johannesburgu, która donosi, że tam panuje obecnie spokój.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 4 stycznia: Rzeź w Oraah miała być nader straszną. Urzędowe telegramy opiewają, że 900 chrześcian zostało zarzezanych, lecz prywatne wiadomości podają, że liczba zamordowanych chrześcian wynosi przeszlo 2 tysiące.

I w Biredjsk, ważnej miejscowości, położonej nad rzeką Eufrat miała się wydarzyć wielka rzeź chrześcian.

* * *

Książę Haltzfeldt, niemiecki poseł w Londynie, uwiadomił lord'a Salisbury, że Niemcy nie uznają zwierzchnictwa Anglii nad Transvaalem. Rząd austryacki jest tego samego zdania.

Rewolucya Kubańska.

Z Madrytu donoszą 1go stycznia: Istnieje wielka różnica między urzędowemi i nieurzędowemi wiadomościami z wyspy Kuba. Urzędowo donoszą, że Valdez i Navarro ścigają powstańców, którzy się cofają z prowincyi Matansas i utracili 1600 ludzi. Nieurzędowe zaś sprawozdania opiewają, że powstańcom ani się śni o cofaniu się, i że w Matansas okazują większą ruchliwość, niż kiedykolwiek przedtem. W pobliżu Camarioca 15 mil od miasta Matanzas znajduje się 2000 powstańców, których zamiarem jest zająć Matansas. Jen. powstańców Bandera znajduje się na czele 3000 ludzi w pobliżu Corralfalso, pomiędzy Union de Keyes i Jaguez Grande a Gomez zajmuje także znakomite stanowisko, Laceret zaś ze swym oddziałem maszeruje ku Ciora, miejscowości położonej na północ od Sabanilla a na zachód od Union de Keyes.

Że powstańcom musi się nie źle powodzić, wynika już ztąd, że kapitan jen. Campos telegrafował do Hiszpanii po nowe posiłki, aby być w stanie obronić miasto Havana, gdyby powstańcy na takowe uderzyli.

Z Santiago de Cuba donoszą, że 600 Hiszpanów, którymi dowodzili pułkownik Kodon i Padros stoczyli bitwę w pobliżu Jiguani, niedaleko od Bayamo, w prowincyi Santiago de Cuba, z powstańcami, którymi dowodził Rabi i pobili ich. Powstańcy mieli 19 zabitych i 47 rannych, Hiszpanie mieli 8 zabitych i 45 rannych.

Urzędownie donoszą, że powstańcy utracili w pobliżu Calimete (28 grudnia) 300 ludzi.

HAVANA, 1-go stycznia. Wiadomości nadeszłe dzisiaj z widowni walki potwierdzają dane o ruchach powstańców. Kubańczycy posuwają się w kierunku zachodnim z widocznym zamiarem zdobycia miejscowości Los Pales, małego miasteczka, położonego nad koleją idącą do Guines. Los Pales leży w kierunku północno-zachodnim od Cabezas, najbardziej na zachód położonej miejscowości, którą powstańcy dotychczas zajęli, a gdzie kilka dni temu podpalili dworzec kolejowy. Urzędnicy hiszpańscy mniemają, że powstańcy chcą iść na wschód ku prowincyi Santa Clara i to przez północną część okręgu Sagua. Byłoby to tak samo, jak gdyby ktoś powiedział: "Wstąpił do piekła, po drodze mu było", gdyż właściwa droga jest o połowę krótszą. Dla tego też śmieją się przyjaciele powstańców i twierdzą, że oddziały jenerałów Gomez i Maceo posuwają się wciąż w kierunku zachodnim.

HAVANA, 2-go stycznia. Dzisiaj po południu miano stoczyć ważną bitwę w pobliżu miasta Alfonso XII, w zachodniej części prowincyi Matanzas.

Lacrede, regularny dowódzca w Matansas, znajduje się w środku tej prowincyi pomiędzy kolejami, z których jedna prowadzi do Matansas, a druga do Cardenas. Wojsko hiszpańskie nie czyni wielkich usiłowań, aby przeszkadzać operacyom powstańców. W Havana wprost zarzucają jenerałom Suarez, Valdez, Luque i innym, że nie popierają jenerała Campos, jak to czynić powinni.

Inżynierzy wojskowi twierdzą, że miasto Havana może się oprzeć armii liczącej 75 000 ludzi, gdyby ci nie mieli armat potrzebnych do oblężenia.

Jednakże istnieje obawa, że powstańcy zamierzają z dwóch stron na miasto Havana i to z prowincyi Matansas i z prowincyi Pinal del Rio, gdzie się powstańcy zgromadzają w sile znacznej.

MADRYT, 3-go stycznia. Urzędownie donoszą, że przedniej straży powstańców, którymi dowodzą Gomez i Maceo udało się wtargnąć do prowincyi Havana. Ten sam telegram donosi, że kilka hiszpańskich oddziałów ściga powstańców, którzy idąc ku miastu Havana, poprzecinali druty telegraficzne i spustoszyli koleje.

HAVANA, 3-go stycznia. Przez zawieszenie stanu oblężenia nad prowincyami Havana i Pinar del Rio, okazały władze, iż wiedzą, że położenie Hiszpanów jest krytyczne.

Gomez oświadczył, że wtargnie do prowincyi Pinar del Rio i postępowanie władz okazuje, że wyrzekły się wszelkiej nadziei, że będą mogły temu zapobiedz.

KINGSTON, Jamaica, 3go stycznia. Wiadomości, które co dopiero nadeszły z obozu amerykańskich sprzymierzeńców kubańskich powstańców, a którymi dowodzi jen. Wilson, opisują potyczkę, którą stoczono w pobliżu Las Puriales, w prowincyi Manzanillo. Powstańcy pod Wilsonem uderzyli na fort Las Puriales, broniony przez 200 Hiszpanów. Po walce trwającej trzy godziny Hiszpanie oddali fort. Utracili 42 w zabitych i 23 w rannych; powstańcy zaś mieli 29 zabitych i 24 rannych. W twierdzy owej znaleziono wiel ki zapas amunicyi i żywności i 500 karabinów; później został fort za pomocą dynamitu wysadzony w powietrze.

TAMPA, Fla., 4 stycznia. Catarino Garza, znany meksykański rewolucyonaryusz przyłączył się do patryotów kubańskich. Jest znanym z odwagi i doświadczenia i dla tego dostanie niezawodnie dowództwo nad okręgiem Ranchuelo. Objął on tymczasem dowództwo nad oddziałem, którym dawniej dowodził Hermandez.

HAVANA, 5 stycznia. W mieście panuje wielkie rozgorączkowanie, gdyż mieszkańcy spodziewają się każdej chwili napadu armii powstańców, lub części takowej. Wczoraj widziano oddziały Nuneza i Bermudeza w Managua, wsi położonej 12 mil od Havana. Władze same uznają obecnie, że położenie jest bardzo krytycznem.

Powstańcy spalili wieś Gabriel i miasta Guira, Melene i Alquizar położone w prowincyi Pinar del Rio.

Cała wyspa Kuba z wyjątkiem miasta Havana, znajduje się faktycznie w rękach powstańców.

Żąda $200,000.

Pontiac, Mich., 2go stycznia. Simon Ensign ztąd, który był uwięziony w Moro Castle w Havana na wyspie Kuba przez 20 lat uwiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że żąda od rządu hiszpańskiego $200,000.

Ensign, obywatel Stanów Zjednoczonych był zatrudniony przy budowaniu kolei żelaznej. Podejrzany podczas jednej z dawniejszych rewolucyi o sympatyę dla powstańców, chociaż był niewinnym, został wrzucony do więzienia, w którem przebywał przez 20 lat bez procesu. Dwaj jego towarzysze umarli w więzieniu, a jemu udało się przypadkowo ubiedz. Ensign liczy lat 72.

Śmierć w płomieniach.

Columbus, O., 3 stycznia. Podczas pożaru, który wczoraj zniszczył rezydencyę John'a H. Hibbard położoną pn. 1398 przy E. Long str. 6 ludzi utraciło życie, a kilka innych ocaliło się z wielką biedą. Ciała ofiar zostały częściowo zniszczone przez płomienie. Ofiarami są: John H. Hibbard, jego żona, 5 letni Allen Hibbard, Dorothy Hibbard, niemowlę, panna Fay Hibbard i pani Grace Hibbard Lee. Hibbard był sekretarzem dla "Central Ohio Natural Gas and Fuel Co." Czterech synów liczących mniej niż 15 lat każdy i służący liczący 18 lat zdołało się ocalić.

Przyczyna pożaru nie jest dokładnie znaną.

Strajk w Buffalo, N. Y.

Buffalo, N. Y., 2 stycznia. Robotnicy w warsztatach Western New York i Pennsylvania kolei zastrajkowali dzisiaj. Uskarzają się, że kompania nie chce podwyższyć myta o 10 procent, które im kilka miesięcy ujęto; inną przyczyną strajku jest to, że z wydziału dla maszyn wydalono niektórych robotników. Pracuje tam 300 ludzi. Prawdopodobnem jest, że strajk się rozszerzy na wszystkie wydziały.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¼	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18⅘	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

STYCZEŃ.

9 C. Marcyany, Jul. i Baz. Adr.
10 P. Agatona, Floryana.
11 S. Hyginusa, Matyldy.
12 N. Ernestusa, Probusa.
13 P Weroniki, Gotfryda.
14 W. Feliksa z N., Hylaryusza.
15 Śr. Maurusa zak., Pawła 1 pust.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Skarbiec na Jasnej Górze został uporządkowany i skompletowany przedmiotami sztuki pamiątkowej. Przedmioty pamiątkowe uporządkowano grupami według epoki i rodzajów. Wydany będzie podręcznik skorowidzowy, który osobom zwiedzającym ułatwi oryentowanie się w przeglądzie tych cennych pamiątek według odpowiednich numerów w szafach i książeczce. Częściową reparacyę wieży jasnogóskiej już skończono. Pokazało się, że przyćmione przez czas i atmosferyczne wpływy grube złocenia kopuł nie potrzebowały odnowienia, należycie zatem i umiejętnie zostały oczyszczone. Nowe konduktory zaprowadzone na wieży i budowlach klasztornych. Dawny żelazny krzyż i kruka, trzymającego bochenek złocisty w dziobie na szczycie wieży, jako już zniszczone zastąpiono nowemi. Kruk ten przypomina legendę, według której przez tego ptaka był karmiony przynoszonym chlebem św. Paweł pustelnik, założyciel zakonu Paulinów. Dokonano wymiaru wzniosłej wieży przed rozebraniem rusztowania. Okazało się, że wieża od samego szczytu od chorągiewki z imieniem Maryi, znajdującej się nad krukiem, ma 150 łokci i 12 cali. Do tego dodaćby wypadało miarę wzniesienia wzgórza jasnogórskiego, na którem wieża stoi. Wieża ta bardzo szeroka w podstawie, wzniesiona przed 300 z górą laty, oparta jest na 40 sklepieniach, każde na łokieć grubości. Sklepienia wymurowano dla bezpieczeństwa wobec ukrytych w głębi tej ogromnej opoki górskiej źródeł, którym odpływ należyty przy budowie nadano.

— Z Warszawy piszą: Od zdobycia Warszawy, nie napastowany przez nikogo, unosił się nad zamkiem królewskim orzeł jednogłowy polski wycięty w blasze i ozdabiał iglę na wieży. Pzetrwał tryumf Puszkiewicza i srożenie się rosyjskie po powstaniu, przetrwał Berga i Kotzebuego i samego nawet Hurkę, aż doczekał się nowego systemu. Wprawdzie od czasów Berga już nieraz na niego się zasadzano przy odnawianiu murów starej rezydencyi, ale za każdym razem brakło zuchwalca, któryby się odważył sięgnąć tak wysoko. Ostatnim razem za Hurki po umyślnym raporcie, pozostawiono emblemat panowania polskiego na miejscu. Orzeł jednak spokojnie spać wielkorządcy nie dawał. Przez kilka lat z rzędu, rok w rok wzywano kubańców, czy który na ochotnika nie pójdzie; żaden jednak nie miał ochoty dla "idei rosyjskiej" w tym kraju skręcić karku.

I tak doczekał się orzełek polski hr. Szuwałowa. Teraz dopiero skazano go absolutnie na zagładę. Ponieważ przy obecnem odnawianiu zamku wieży nie tknięto, zapadła więc decyzya, aby urządzić umyślną wyprawę na orła. Znaleziono jakiegoś blacharza, który się podjął zadania i po wielu dniach trudów przygotowawczych, dotarł do igły i pochwycił orła. Gromadki ludu staromiejskiego i przechodniów, śledząc z ciekawością i niepokojem robotę oprawcy, patrząc zdołu, nie dostrzegły, że na miejsze starej chorągiewki, zatknął orła dwugłowego. Dziś dopiero wszyscy widzą dokonane łupieztwo. Ta uporczywość zamiarów w sprawie wcale niepolitycznej, jest wskazówką czasów; nawet takie ciche, potulne pomniki przeszłości naszej ulegają zagładzie!

— Sandomierz. Kościół panien Benedyktynek będzie odnowiony kosztem 4600 rubli. Klasztór przy tym kościele ufundowała r. 1615 Elżbieta Sieniawska marszałkowa. Fundatorka, zawarłszy umowę z ksienią klasztoru Benedyktynek w Chełmnie, Magdaleną Mortęską, sprowadziła z Chełmna córkę swą Zofię z 12 zakonnicami i osadziła je w klasztorze sandomierskim. Ten jest więc filią chełmińskiego i przetrwał matkę swoję. Ksieni Magdalena Mortęska zmarła w Chełmnie w rozgłosie świętości r. 1632. Ciało jej spoczywa tam w grobowcu kościoła klasztornego, a jest dotąd całe i nieskażone.

— Z Litwy. Z Telsz piszą do "Dzien. Pozn.", że tamtejszy insprawnik z polecenia p. Klingenberga oznajmił hr. Władysławowi Platerowi, dziedzicowi wsi Szutejk, iż ma znieść krzyż stojący na placu przed kościołem, wystawiony przed półtora rokiem. Rozkaz był zakomunikowany hrabiemu w czerwcu rz. Gdy hr. Plater tego nie uczynił, przybył około 17 listopada rz. do Szutejk uriadnik z kilkunastu dziesiętnikami i otwarcie razem z nimi rozgłaszał między ludem: "Przyjdziemy tu niezadługo znieść krzyż". Widocznie chciał, żeby lud przygotował się do stawienia takiego oporu jak w Krożach, aby gubernator miał następnie przyjemność opór tak samo "przytłumić" jak w Krożach.

Następnie w drugą rocznicę rzezi krożańskiej tj. 23 listopada rz. przyjechał do Szujtek prystaw stanowy, wszystkich około 20 ludzi—i polecił księdzu proboszczowi, żeby krzyż usunął. Proboszcz ośmielił się rozkazu nie usluchać; poczem tłuszcza policyjna rzuciła się na krzyż, z murowanej podstawy go wyrwała, na cmentarz przykościelny przeniosla i tam pod kosciołem porzuciła.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Z spisu ludności. — Nakło liczy obecnie 7400 mieszkańców. — Koronowo 3862 osób a mianowicie 1812 mężczyzn i 2050 kobiet, w r. 1890 naliczono 3776 osób, w ciągu 5ciu lat przybyło więc tylko 86 osób. — Bydgoszcz wedle tymczasowego obliczenia posiada 46,303 osób, a mianowicie 24,325 mężkich i 21,978 żeńskich, w tem wojska 5533, w r. 1890 naliczono 41,131 osób, a mianowicie 2686 mężkich i 2486 żeńskich. — Toruń ma 30,200 osób; od roku 1890 przybyło 3509 głów.

— Koźmin. Podług ostatniego spisu ludności liczy to miasto 4707 osób a mianowicie 2346 mężczyzn i 2361 kobiet. Od spisu ludności przed 5 laty przybyło zatem w tem mieście 349 osób.

— Gniezno. Podług ostatniego spisu ludności liczy ono 20,484 dusz, włącznie z wojskiem.

— Rogoźno liczy według ostatniego spisu 497 domów, w których zamieszkuje 2360 osób płci mężkiej, 2600 żeńskiej, razem 5035. W ciągu ostatnich 5ciu lat ubyło zatem 75 osób. Już w roku 1885 okazał się ubytek ludności, ale nie tak widoczny.

— Szamotuły liczą 2300 osób płci mężkiej i 2597 żeńskiej, razem 4897; od r. 1890 przybyło 512 osób.

— Pniewy liczą 2595 mieszkańców; od r. 1890 przybyło 214 osób.

— Gołańcz liczy 499 osób płci mężkiej i 589 żeńskiej, razem 1088; pomiędzy nimi jest 725 katolików, 238 protestantów i 125 żydów; od r. 1890 ubyło 200 osób.

— Trzciel liczy 2484 mieszkańców, a mianowicie 1128 osób płci mężkiej i 1355 żeńskiej; od r. 1890 przybyło 94 osób.

— Gniewkowo liczy 2820 mieszkańców a mianowicie osób płci mężkiej 1330 i żeńskiej 1490; 1597 katolików, 1123 protestantów i 100 żydów; od r. 1890 przybyło 220 osób.

—Wągrówiec liczy 5261 mieszkańców, 2572 osób płci mężkiej i 2689 żeńskiej; 3645 katolików, 1071 protestantów i 544 żydów, 3490 Polaków, 1763 Niemców; od roku 1890 przybyło 336 osób.

— Zbąszyń liczy 3358 mieszkańców, 1520 osób płci mężkiej, 1835 żeńskiej; katolików 1667, protestantów 1546, żydów 145; od r. 1890 przybyło 248 osób.

— Czarnków podług ostatniego spisu liczy 4884 dusz i to 2412 mężczyzn i 2472 kobiet.

— Środa liczy wedle ostatniego spisu 5212 mieszkańców, 2472 płci mężkiej, 2740 żeńskiej; od r. 1890 przybyło 359 osób.

— Poniec liczy 1891 mieszkańców, od r. 1890 przybyło 21 osób.

— Jutrosin liczy 1891 mieszkańców; w r. 1890 było 1959 osób.

— Międzyrzecz liczy 5368 mieszkańców; z tych jest 1555 katolików, 3553 protestantów i 260 żydów.

— Oborniki liczą 3050 mieszkańców; od r. 1890 przybyło 175 osób.

— Wolsztyn ma 3235 mieszkańców; w r. 1890 było 2932 osób.

— Chodzież liczy 3569 mieszkańców; od r. 1890 przybyło 312 osób.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Toruniu przebił 20letni Papiesz swą 18letnią siostrę za to, że mu dała za mały kawałek mięsa. Morderca uciekł i prawdopodobnie przekroczył granicę rosyjską.

— Tylża. W jak okropny sposób wyzyskują agenci rosyjscy biednych wychodźców, dowodzi następujący wypadek, jaki zaszedł w tych dniach. Pewna dziewczyna z gubernii kowieńskiej złożyła sobie nieco pieniędzy i zamierzała udać się do swych krewnych do Ameryki. Jeden z agentów rosyjskich podjął się przeprowadzić ową dziewczynę za wynagrodzeniem przez granicę, przyrzekając jej wystarać się o papiery i kartę okrętową. Dziewczyna zaufała agentowi i rzeczywiście przebyli szczęśliwie granicę, jakie jednak było jej zdziwienie, gdy ten zażądał od niej dalszych pieniędzy; wahała się długo, coby począć, agent jednak pięknemi słówkami potrafił ją tak zbalamucić, że oddała mu całą kwotę, jaką miała przy sobie w ilości 110 rubli. Teraz pod pozorem, że udaje się po papiery i kartę okrętową, oddalił się od dziewczyny i więcej już nie wrócił. Można sobie wystawić położenie, w jakiem biedaczka się znajdowała; nie mając ani grosza, zniewoloną była szukać przytułku wśród tamtejszych mieszkańców, którego jej też miłosierni ludzie nie poskąpili i wysłali ją następnie do domu.

— Z dóbr Jabłonowskich, należących do księżnej Ogińskiej, wydzierżawiono już, jak pisze "Gaz. Gd.", Czekanowo na lat 12 Niemcowi, Obozin na lat 16 również Niemcowi.

— Z Dietrichsdorf w pobliżu Jabłonowa donoszą, że żona ogrodnika Jana Farchmina, która w ubiegłem lecie cierpiała na chorobę umysłową i z tej przyczyny odwiezioną została do zakładu obłędnych w Świeciu, a niedawno temu wypuszczoną z niego została — zamordowała trzech swoich synków w wieku 2, 3 i 5 lat i następnie sobie życie odebrała. Gdy mąż wracał z kościoła, spotkał żonę na drodze, która mu oświadczyła, że udaje się do matki. Przyszedłszy do domu, znalazł dwóch swoich młodszych synków z przerzniętemi gardłami. Strasznie zrozpaczony pospieszył do teściowej, gdzie zastał nieżywą żonę i najstarszego synka. Żona zamknęła się w osobnej izbie i przerznęła gardło sobie i najstarszemu synkowi.

— Z Wejherowskiego. W Kołaczkowie żyje 80 letni starzec Adam Parchem, który przed 15 laty w niepojęty sposób nagle zupełnie zaniewidział, a przed 3 miesiącami także bez ludzkiej pomocy nagle znowu wzrok odzyskał. Niepojęte są drogi Opatrzności Bożej.

SZLĄZK.

Wrocław. Ta część dyecezyi wrocławskiej, która należy do Prus, liczyła w r. 1870 1342 duchownych, teraz natomiast ma ich tylko 1086. Są to skutki "kulturkampfu". W r. 1870 przypadał w przecięciu jeden ksiądz katolicki na 1230 dusz, dzisiaj zaś, gdy liczba wiernych podniosła się do 2 i ćwierć miliona, powinno być w Szlązku pruskim w stósunku do 1870 roku 1089 księży, czyli 462 więcej.

Corocznie wyświęcają we Wrocławiu około 60 księży. Są przeto widoki, że ich z czasem znacznie przybędzie. Ale to potrwa jeszcze długo, gdyż co rok także pewna liczba starszych księży umiera.

— Rogów przy Chrapkowicach. 21-letni robotnik Kujok z Dombrówki był zatrudniony w kamieniołomach tutejszych. Przy pracy spadł na niego wielki kawał ziemi i zranil go ciężko, tak że po kilku minutach umarł.

— Tworóg. Robotnik Broll utopił się w kanale Kłodnickim przy Potempie. Jak przypuszczać należy, szedł on wieczorem do domu, a będąc w nietrzeźwym stanie, wpadł do wody i utonął.

— Opole. Licznem potomstwem cieszy się 78 letni majster rzeźnicki, p. Słotwiński. Pomimo, że mu już 6 dzieci zmarło, to jeszcze pozostała ładna gromadka, 16 żyjących synów i córek.

†

NEKROLOGIA.

W Bukareszcie zmarł Aleksander Fijałkowski, legionista polski, były nauczyciel w szkole wojskowej w Cuneo, a od lat kilkunastu inżynier rządowy w Rumunii, licząc lat 84. Był to ostatni oficer wojsk polskich z r. 1831, przebywający na ziemi rumuńskiej.

Jak dawno znany jest użytek bawełny?

Tkaniny bawełniane od niepamiętnych czasów służyły za odzież mieszkańcom Indostanu, sąsiednie jednak ludy, jak również Egipcyanie, Asyryjczycy nie znali ich jeszcze za czasów Herodota, to jest w V wieku przed Chr. Zaledwo w dwieście lat później bawełna została wprowadzona nad Nil i w zachodniej Azyi. W drugim wieku przed Chr. handel tkaninami bawełnianemi był w ręku Arabów, a głównem miejscem ich zbytu był Egipt, zkąd mogły się dostać do Grecyi i Rzymu. W VIII wieku po Chr. Arabowie założyli pierwsze fabryki wyrobów bawełnianych w miastach hiszpańskich, jako to Kordobie, Sewilli i Granadzie. W tem ostatniem mieście przemysł bawełniany rozwinął się tak świetnie, że wytwory jego w XIV wieku szły aż do Azyi. W tym samym czasie powstają fabryki bawełniane w Albanii, Macedonii i we Włoszech, a głównie we Wenecyi i Medyolanie.

Kiedy w sto lat później Hiszpanie odkryli Kubę, Meksyk i Peru, wią, wszędzie znaleźli tkaniny bawełniane używane od niepamiętnych czasów. Przemysł ten znany był także w Afryce środkowej, Gwinei i Senegambii a w r. 1590 Londyn sprowadzał z Beninu wyroby bawełniane. Chociaż fabryki bawełniane istniały w Europie już od VIII wieku, właściwie jednak przemysł ten rozwinął się dopiero w XVI stuleciu. Dzięki poparciu rządu w każdej parafii były warsztaty tkackie, przy których pracowała ludność wiejska, podczas pory zimowej. Materyał surowy sprowadzano wyłącznie ze Wschodu, a kiedy w roku 1774 Ameryka przysłała poraz pierwszy ośm pak bawełny, komora celna w Liverpoolu skonfiskowała je, utrzymując, że taka ilość bawełny nie może pochodzić ze Stanów Zjednoczonych. Dziś, produkcya bawełny w samych tylko Stanach południowych wynosi tylko sześć milionów pak.

Wkrótce potem wynalazek warsztatów mechanicznych, a potem zastósowanie pary do maszyn, niesłychany rozwój zapewniło temu przemysłowi. Pierwsze przędzalnie w Stanach Zjednoczonych powstały dopiero w 1825 r. W Europie najwięcej fabryk bawełnianych posiada Anglia, drugie miejsce zajmuje Francya, trzecie Rosya, która sprowadza rocznie 360,000,00 funtów bawełny, głównie z Ameryki i z Egiptu.

Niektóre tkaniny bawełniane dotąd jeszcze zachowały nazwy, świadczące o ich pochodzeniu wschodniem. I tak „muślin" nazwany został od miasta Mossul nad Tigrem, „madapolam" od miasta tegoż imienia w pobliżu Madras, gdzie dotąd jeszcze istnieją wielkie fabryki bawełniane; nazwa „perkalu" zaś, pochodzi od portu Calicut na wybrzeżu Malabarskiem, gdzie zawijały okręty europejskie przybyłe po towary.

ROZMAITOŚCI.

Nowa powieść Sienkiewicza.

Możemy zakomunikować naszym czytelnikom wiadomość, że Henryk Siekiewicz, najznakomitszy ze współczesnych pisarzy polskich, genialny autor "Ogniem i mieczem", rozpoczął pisanie nowej powieści. Wiadomo, że po stworzeniu słynnej swojej trylogii z wojen kozackich i szwedzkich, Sienkiewicz rzucił się do powieści społeczno-obyczajowych, na którem to polu wzbogacił literaturę naszą dwoma niepospolitej miary utworami "Bez dogmatu" i "Rodzina Połanieckich", poczem sięgnął do mrocznych początków chrystyanizmu i wydobył z nich cudowną epokę męczeństwa pierwszych chrześcian w powieści "Quo vadis", która zanim się ukazała w wydaniu książkowem, doczekała się tłómaczeń na język niemiecki, włoski, rosyjski i chorwacki. Obecnie znakomity nasz autor powraca znowu na pole dziejów ojczystych i zamierza napisać duży, kilkotomowy utwór, którego pojawienie się, jak pojawienie się każdego w ogóle Sienkiewiczowskiego dzieła, będzie niezawodnie pierwszorzędnego znaczenia wypadkiem w literaturze polskiej. Nowa powieść Sienkiewicza będzie nosiła tytuł "Krzyżacy" i jak to sama nazwa wskazuje, osnutą zostanie na tle stósunków polsko-niemieckich w XIV stuleciu. Do druku pozyskał ją jeden z tygodników warszawskich.

Jubileusz zapałki.

Joenkoeping w Szwecyi jest miastem nie wielkiem, ale na cały półwysep skandynawski sławnem. Tam przed 50-ciu laty położono kamień węgielny pod pierwszą fabrykę zapałek. Mieszkańcy Joenkoeping porobili znaczne majątki na "Taenstikkor utan svavfel och Phosphor." W r. 1881 produkcyę owej pierwszej fabryki obliczano na blizsko półtora miliona dolarów.

Wynalazcą nowej zapałki, a zarazem założycielem nowego przemysłu był Karol Lendstroem, któremu mieszkańcy Joenkoeping jeszcze za życia pomnik wystawili na samym środku najpiękniejszego placu miejskiego. Napis na podstawie głosi, iż na pomniku wyobrażony jest ojciec wynalazku, a zarazem dobroczyńca całego miasta. Ostatnie miano jest sprawiedliwem, pierwsze—nie, gdyż na pomysł fabrykowania zapałek bez fosforu wpadł pierwszy Antoni Schroetter, profesor chemii, Wiedeńczyk, około roku 1840. Schroetter był wynalazcą czerwonego fosforu, który dopiero umożliwił wykonanie pomysłu zapałek szwedzkich.

Weźmy zapałkę i przypatrzmy się jej dobrze. Dość potrzeć kawałek drewienka o ścianę lub o wieczko pudełka, a drzazga buchnie płomieniem. Na pozór nic łatwiejszego nad wymyślenie takiej kombinacyi. A jednak wieki na to czekały i zadowalniać się musiały zapalaniem hubki od iskier, wydobywanych z krzemienia. Z czasem nauka chemii zajęła się sprawą łatwego zaopatrywania się w ogień i po długich usiłowaniach doszła do celu. Należało przedewszystkiem wymyślić taką mieszaninę, której części składowe łączyły się tak silnie, aby połączenie ich objawiało się płomieniem.

Wynalazcą takiej mieszaniny był Klaudyusz Ludwik Berthollet (1748—1822). Prototypem dzisiejszej zapałki był kawałek drewienka, zaopatrzonego w główkę, złożoną ze specyalnie spreparowanego fosforu i kalium. Koniec drewienka maczano w skoncentrowanym kwasie siarczanym, a przy wyjmowaniu łepka z flaszeczki płomień wybuchał. Zapałki takie nie były wcale przyjemne w użyciu, choćby dla tego, iż każda kropla mieszaniny, ściekająca z drewienka, wypalała dziurę w odzieży, a jeżeli padła na skórę, powodowała oparzenie bardzo bolesne. Nadto kwas siarczany, zawarty we flaszeczce, stawał się po niejakim czasie niezdatnym do użytku, gdyż napawał się wodą, którą chciwie wciągał z powietrza. Dziś, przy ożywionej komunikacyi, użytkowanie takich zapałek byłoby wielce utrudnionem, gdyż płyn nie znosi wstrząśnień, nieodłącznych od jazdy koleją, parowcem lub na rowerze.

Z różnemi nieznacznemi zresztą zmianami utrzymały się zapałki owe aż do początku trzeciego lat dziesiątka naszego stulecia. Następnie przyszły zapałki z łebkami tak spreparowanemi, iż dostatecznem było ich potarcie o jakikolwiek przedmiot chropowaty, a buchnęły płomieniem. Wynalazca tego typu zapałek nie przekazał swojego nazwiska potomności. Niemcy twierdzą, iż wynalazku dokonał jakiś student zamknięty w więzieniu w Hohen-Asperg. Ale i te zapałki miały swoje wady, przedewszystkiem eksplodowały niekiedy bez żadnej widocznej przyczyny, co nawet sprawiło, iż przywóz ich do niektórych państw był wzbroniony. Dopiero od 1835 r. przekonano się, iż niebezpieczeństwo nie jest tak wielkiem, aby przed niem aż zamykać szlabany rogatek granicznych.

Tymczasem chemia pracowała w dalszym ciągu. Nauka ta powiedziała sobie, iż w XIX wieku człowiek jest za wysoko ucywilizowany, aby nie miał ognia na każde zawołanie. Wprawdzie Humboldt znalazł szczątki materyałów wybuchowych, które na kilka lat przed przybyciem tego uczonego nad krater wulkanu Jorullo wyrzucone były na powierzchnią ziemię przez tajemnicze siły podziemne; wprawdzie mieszkańcy Hawai dotychczas zapalają ogień od płonącej lawy, wyrzuconej przez „Piekło Massai"; wprawdzie dotychczas ludy dzikie wydobywają ogień z dwóch kawałków kory, tartych o siebie z szybkością nadzwyczajną; wprawdzie Archimedes zapalił flotę nieprzyjacielską przy pomocy odpowiednio ustawionych szkieł palących; wprawdzie historya opowiada o pewnym fizyku niemieckim, który przed stu laty topił metale i zapalał mokre drzewo przy pomocy szkła palącego, szerokiego na 3 metry, a grubego na 86 centymetrów. No, ale Europejczyk nowoczesny nie jest ani Humboldtem, ani mieszkańcem Hawai, ani dzikim Afryki środkowej, ani Archimedesem, ma przeto prawo żądać, aby mu przemysł dostarczył zapałek bezpiecznych, łatwopalnych nie wybuchających ni ztąd, ni zowąd, tanich i bezwonnych. Wszystkie te zalety chemia nowoczesna połączyła — w zapałce szwedzkiej, która, jak się rzekło powyżej, w roku bieżącym obchodzi 50-letni jubileusz swojego istnienia.

Zapałki szwedzkie robiono w ten sposób, iż same w sobie nie zawierają wcale fosforu. Przeniesiono tę substancyę na pudełko. Fosfor czerwony ma nadto tę zaletę, że nie jest trujący. Zapałka szwedzka może być porzucona gdziekolwiek bez niebezpieczeństwa, zapala się bowiem tylko o własne pudełko. Stowarzyszenia asekuracyjne stwierdzają w swoich wykazach statystycznych, iż od czasu wprowadzenia zapałki szwedzkiej w użycie, liczba pożarów zmniejszyła się znakomicie.

Fabrykacya zapałek nowego typu dosięgła w Szwecyi najwyższego rozwoju. W r. 1865 z półwyspu Skandynawskiego wywieziono na świat cały 1.200,000 kilogramów zapałek, dziś zaś wywóz wzrósł dziesięćkrotnie, pomimo, iż w każdem państwie powstaje co rok mnóstwo fabryk, produkowaniu tak zw. zapałek szwedzkich poświęconych. Fabryka w Joenkoeping wyrabia obecnie tyle zapałek, ile 26 pozostałych fabryk razem. Produkcya ta przedstawia wartość 1¾ milionów dolarów a daje utrzymanie 1500 robotnikom. Jednocześnie wzrosło i stosowanie maszyn do tej fabrykacyi. Maszyny te zaś są tak kunsztowne, iż niekiedy zanurzają w cieczy po 3—4 razy do 6000 zapałek na minutę. Współzawodnictwo państw europejskich oddawna podcięłoby przemysł szwedzki, gdyby nie okoliczność, iż Szwecya ma dotychczas najtaniej: drzewo, siłę roboczą i siłę wodną, używaną jako motor.

WASHINGTON.

Washington, 1 stycznia. Morton, teraźniejszy gubernator stanu New York, "poleci" na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Popierają go wszyscy republikanie. Morton, jak wiadomo, był już wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Urodził się w Shoreham, New Hampshire, gdzie był nasamprzód uczniem u krawca, później przeniósł się do Hanover, gdzie był klerkiem w małym składzie i odwiedzał tamtejsze "Dartmouth kolegium." Później udał się do Boston, Mass., gdzie założył na własną rękę skład szczegółowy, później hurtowny, następnie stał się fabrykantem a później założył bank, któremu przez długie lata przewodniczył. Miał wielkie powodzenie i dla tego jest dzisiaj milionerem i poważanym przez wszystkich finansistów w świecie.

— Wczorajsza sesya Izby niższej Kongresu była formalną tylko i trwała zaledwie kilka minut. Modlitwa kapelana Conden była bardzo wyrazistą. Oby wszystkie spory stronnicze zostały zawieszone, aby naród mógł postępować naprzód z hasłem: "Jedna flaga, jeden kraj, jeden Bóg na zawsze; niech naród amerykański będzie wzorem dla wszystkich, bez nienawiści dla nikogo i z miłością dla wszystkich."

— W skarbie państwa znajdowało się wczoraj $177,093,054, z których $63,875,984 przypadały na rezerwę złota.

— Prez. Cleveland ogłosił dzisiaj nazwiska członków komisyi, która ma się zająć zbadaniem właściwej granicy pomiędzy Venezuelą i brytańską Guianą. Do komisyi należą: David J. Brewer z Kansas, sędzia najwyższego trybunału; Richard H. Alvey z Maryland, sędzia przy sądzie apelacyjnym dla okręgu Columbia; Andrew D. White z New Yorku; Frederick R. Coudert z New Yorku, Daniel C. Gilman z Maryland.

Washington, 3 stycznia. W Senacie toczyły się znów zacięte debaty o wydanie nowych bonds.

Sesya izby niższej trwała tylko pięć minut.

— Jutro około południa wyda prezydent zgodnie z prawem uchwalonem przez Kongres proklamacyę, w której oświadcza, że lud w Utah uczynił zadosyć wszystkim warunkom przepisanym przez prawo dla przyjęcia terytoryum Utah do Związku Stanów, z której to przyczyny terytoryum Utah przestaje istnieć i staje się stanem. Urzędnicy nowego Stanu poczną w poniedziałek wykonywać ich obowiązki.

— Arcybiskup Satolli złożył dzisiaj w kaplicy prywatnej delegacyi papiezkiej swą przysięgę jako kardynał. Dzisiaj udaje się do Baltimore, gdzie w niedzielę się odbędzie uroczyste jego wywyższenie do godności kardynała.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $178,316,660, z których $62,709,046 przypadało na rezerwę złota.

Washington, 4 stycznia. W biegu co dopiero ukończonego roku kalendarzowego wybito w mennicach Stanów Zjednoczonych $59,616,357 w złocie, $5,586,080 w srebrze, $882 430 drobnej monety — ogółem $66,084,798.

— W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $178,405,296 z których przypadało na rezerwę zlota $62,686,398.

Nieszczęście kolejowe.

Shamokin, Pa., 31 grudnia. Pociąg składający się z lokomotywy i 15 wagonów towarowych, wpadł dzisiaj wieczorem o dwie mile od miasta Georgetown do rzeki Susquehanna. 20 innych wagonów towarowych przewróciło się na torze i zablokowało całą kolej. Przyczyną nieszczęścia był odłam skały, który wskutek burzy spadł z góry i potoczył się na tor. Wraz z pociągiem 6 osób wpadło do wody i pokaleczyło się znacznie, chociaż nikt nie został na miejscu zabity. Rannych odwieziono do Dauphin i Sunburg.

Parowozy dla Rosyi.

Z Philadelphii donoszą, że angielski parowiec Turret Bay wypłynął z Port Richmond, zabierając ze sobą 20 parowców, których siłą popędzającą jest olej, a które były budowane przez Baldwin Locomotive Works dla rządu rosyjskiego.

Każdy z parowozów waży 97 ton i każdy jest zaopatrzony w odrębne pudło ogniotrwałe dla palenia petroleju zamiast węgli. Olej przypływa z tak zwanych "tenders", które są zaopatrzone w wielki rezerwoar dla oleju, wody i węgli.

Parowozy te będą służyły dla pociągów towarowych i osobowych na kolei transkaukazkiej. Tyle parowozów zostanie jeszcze wysłanych w przeciągu bieżącego miesiąca.

Parowiec Turret Bay płynie wprost do Gilbraltaru i ztąd przez morze Śródziemne i Czarne do portu Nowoślizk. Odległość wynosi 5000 mil.

Pożar w Hazleton, Pa.

Hazleton, 3go stycznia. Dzisiaj wieczorem został zupełnie zniszczony przez ogień skład węgli firmy Purden & Co. i o późnej godzinie stało mnóstwo sąsiednich budynków w płomieniach. Przy odesłaniu telegramu płomienie nie były pod kontrolą, tak iż się obawiano, że się dostaną do kopalni węgla.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy grantowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rożmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

6. Zupa francuzka biała, klarowna.

Mięsa wołowego funtów ośm, kurę jedną, włożyć do rądla i nalać trzema garncami wody; postawić na ogniu, niech się gotuje. Dodać włoszczyzny, jako to porów, selerów, pietruszki i kilka cebul, oraz nieco pieprzu angielskiego i kilka liści bobkowych, niech się to razem lekko gotuje; skoro mięso będzie miękkie i buljonu zostanie tylko dwa garnce, zlać buljon do rądla, zebrać z niego tłustość z wierzchu i ostudzić, dodać soli w proporcyę, rozbić trzema białkami z małą ilością wody, postawić rądel na wolnym ogniu, aby się zupa zlekka sklarowała; po sklarowaniu przecedzić przez serwetę. Do tej zupy można wlać szklankę wina białego francuzkiego, przegotowanego z małą ilością gałki muszkatowej.

Można też do tej zupy cytrynę pokroić w talerzyki, z dodaniem włoszczyzny tresowanej, jako to: pietruszki i selerów, i dodać do niej pasteciki drożdżowe lub grzanki serem holenderskim osypane, które urządzają się następnie: Rozbić jedno białko, dodać małą ilość mleka słodkiego, wsypać do tego grzanki, wymieszać dobrze, wybrać, osypać serem tartym holederskim, wstawić do pieca, by nabrały koloru żółtawego. Grzanki dają się do stołu osobno, lub sypią się do wazy.

7. Zupa biała inaczej.

Wziąść mięsa wołowego funtów sześć i nastawić zwyczajnym sposobem; pokroić w kosteczki włoszczyznę, to jest: pory, selery, pietruszkę i cebule. wsypać do rądla, włożyć świeżego masła pół funta, niech się smaży na miękko z dodaniem małej ilości tłustego buljonu. Po usmażeniu włoszczyzny dodać mąki pszennej kwaterkę, zasmażyć to wszystko na ogniu, rozprowadzić buljonem, zagotować nie często mieszając, a po przegotowaniu przecedzić przez gęste sito. Na garnitur dla niej służy kapusta słodka odgotowana na miękko i pokrajana w ćwiartki z dodaniem w proporcyę soli; aby zaś ta zupa była białą, dodać słodkiej śmietanki. Smak jej zależy od mięsiw i włoszczyzny. W gotowaniu uważać, by nie była zbyt rzadką, ani też gęstą.

8. Zupa chlebna z winem.

Ośrodek chleba razowego utuszyć z masłem na gęstą massę, i tem zaprawić zwyczajny buljon wygotowany z wołowego mięsa, fassując przez sito; dodać parę szklanek wina dając do stołu. Chcąc aby ta zupa była ciemniejsza, po przefassowaniu zaprawić kilku żółtkami, a później dodać Madery lub Xeresu.

9. Zupa królewska.

Różną włoszczyznę grubo pokrajać, ćwierć funta masła rozpuścić, z trochą mąki podpalić i włożyć w to włoszczyznę. Przekroić kurę na cztery części, dołożyć 2 łóty słodkich migdałów w moździerzu z trochą wody utluczonych, 10 żółtków twardo ugotowanych, pół funta szynki krajanej w małe kawałki, garść bułki utartej; wszystko to trzeba zalać buljonem, mocno utuszyć pod pokrywą, potem przefassować przez sito, dolać buljonem czystym i dawać do stołu. Do tej zupy dają się grzanki lub kluski; można też i wina dolać.

10. Rosół z kury lub indyka.

Włożyć kurę oczyszczoną i oparzoną do garncowego rądla, dla lepszego smaku dodać trochę wołowych kości, i zalawszy wodą gotować przez kwadrans szumując; potem przecedzić przez sitko do garnka w którym się ma gotować. Rozebrać kurę na części, osolić, dodać trochę masła, selery, pietruszki, marchwi pokrajanej, kilka ziarn angielskiego pieprzu i gotować starannie szumując, aby nie zbiegł i ztąd nie stracił swej białości i czystości. Przed wydaniem usiekać trochę zielonego korpu i pietruszki, i włożyć do wazy z osobno ugotowanym ryżem lub makaronem. Dla odmiany można w gotowaniu zasypać rosół krupami perłowemi lub ryżem, a będzie biały i zawiesisty.

Soli dodaje się w czasie gotowania do wszystkich zup w ogólności.

11. Zupa Puree z kur.

Wziąść dwie kury, oczyścić je, dodać kilka funtów mięsa wołowego, nastawić buljon i gotować na wolnym ogniu z dodaniem włoszczyzny i nieco korzeni, jako to: pieprzu angielskiego i bobkowych liści. Pół funta krup ryżowych, zalać buljonem, ugotować na miękko, przefassować przez sitko. Kury odgotowane oczyścić od kości, usiekać drobno i utłuc na miazgę, przefassować przez rzadkie sito dodając buljonu, zmieszać z przefassowanym ryżem i rozprowadzić buljonem. Przed samem wydaniem do stołu przystawić do ognia, ogrzać, lecz nie zagotować, żeby nie ściągnęło. Do tej zupy służą grzanki i oliwki faszerowane. Oliwki nadziewają się tym sposobem: Wziąść kawałek mięsa z piersi kury, usiekać, do tego dodać bułki pszennej rozmoczonej trochę, kwiatu muszkatowego, parę jaj w całku; posolić, przetłuc dobrze, i tym farszem oliwki nakładać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LA SALLE, M. Brzeziński 635 Penenpin St.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2458 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 9 Stycznia, 1896.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę a cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub innych dla w mniejszej ilości książek za pół ceny,— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Do Szan. Czytelników.

wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

MATKA W GROBIE.
(Legenda)

Z płaczem stał mąż przy grobie,
I narzekał tak sobie:
Zmarłać mi żonka miła
Zostało dziatek siła.
Do tak kochanej Matki
Pragnęły jego dziatki,
Lecz ojciec ten troskliwy
Stał się wnet zapomliwy.
Na swoją żonę, którę
Kochał w życiu nad miarę
I krótko po jej śmierci
Zapomniał jej miłości.
Pojął sobie wnet inną
Z twarzą bardzo przyjemną;
Pierwszej przy niej zapomniał
Dobrze się mieć spodziewał.
O dziatki wcale nie dbał,
Żonie je w opiekę dał;
Wyrabiała z dziatkami
Kopała je nogami.
Do najstarszej mówiła:
Do rana będziesz czuwała
Nie śmiesz się ułożyć w łóżko,
Tak was zbędę preciuszko.
Na tę młodszą wołała
Nie będziesz już legała
Na poduszkach, w pierzynie
Dosyć będzie na słomie.
Potem dziewce mówiła
Co dziś będziesz czyniła:
Dzisiaj miej to w pamięci
Nie dasz mleka dla dzieci.
Aby prędzej zginęły
Bo mi się już sprzykrzyły;
Robię na nie daremnie
Dać się wyśmiewać ze mnie.
Nie mogę tego cierpieć
By światła miały dostać
Na ogień nie dawaj drew
Niech zginie ta sucza krew.
Potem na miękkie łoże
Szła się sama położyć
A dziatki w swoim domie
Leżały w samej słomie.
Dziateczki bez pierzyny
Kurczyły się od zimy;
Od głodu całe drżały
Dawno jeść nie dostały.
To też rzewnie płakały,
Kiedy się tak źle miały
Żyłaćby pierwsza matka —
Jest głowa nasza gładka.
Matka w grobie słyszała
W sercu bardzo bolała
Jak słyszała narzeczki
(I płakać swe dziateczki).
Gorzkie łzy wylewała,
Na męża narzekała,
Serce jej doświadczone
Na nowo przebudzone.
Znagła dźwigła swe ręce
Poobwijane w wstążce
Na niej wisiał w tym razie
Matki Bozkiej obrazek.
Gdy obrazek spostrzegła
Na kolana się dźwigła
Pięknie ręce złożyła
I tak się w grobie modliła:
Dziatek moich patronko
Tyś też miała dzieciątko
Ty tylko me boleści
Znasz — w jakiej są wielkości.
Żem opuściła dziatki
Płaczą teraz do matki
Proś Synaczka Twojego
Bym wyszła z grobu tego.
Dziatki moje nawiedzić
Złej macosze powiedzieć
Żeby ich doglądała
Kiedy ich się podjęła.
Gdy swą prośbę skończyła
Jakby znowu ożyła
Uczuła w sobie siłę
I opuszcza mogiłę.
Nogami się oparła
Trumnę niemi otwarła
Podniosła się ku wstaniu
Idzie ku pomieszkaniu.
W którem w życiu mieszkała
Męża, dziatki kochała,
Każdy pies na nią szczeka
Choć od nich szła zdaleka.
Gdy się już przybliżyła
Brama się otworzyła
Domostwo ją witało
Wielką krzywdę znać dało.
Gdy do izby wstąpiła
Ciemność się oświeciła,
Dziatki gdy ją ujrzały,
Zaraz matkę poznały.
Witaj matko kochana!
Czemuś tak jest stroskana
Patrz jaka pościel nasza
Nie mamy tu kierbasza(?)
Matko moja nadobna
Byłaś róży podobna
Lica miałaś czerwone
Teraz masz wybladnione.
Matko moja kochana
Daj mi mleka ze dzbana,
Chleba nigdy nie mamy
Masła wcale nie znamy.
Moja miła matuchno
Jak się spało miluchno
Gdyś mnie kryła w pierzynie,
Teraz muszę na słomie.
Matko moja najmilsza
Tyś na mnie była czulsza
Teraz sieką gdy płaczę
Że aż od bólu skaczę.
Moja miła mateczko
Kiedy było słoneczko
Nosiłaś mię na ręce
Patrz, w jakiej teraz męce. —
Po izbie muszę czołgać
Bo jeszcze nie znam biegać
Pierwej tyś mię nosiła
I na łonie tuliła.
Matuchno moja miła
Pierwej tyś mi świeciła
Gdy mnie głowa bolała
Aż żem dobrze zasnęła. —
Teraz w kącie legamy
Wielką tu ciemność mamy
Przez te tak srogie zimy
Legamy bez pierzyny.
Matuchno moja miła
Pókiś ty jeszcze żyła
Miałam w pończochach nogi
A teraz mię mróz srogi
W nogi ziębi oboje.
Nagie jest ciało moje,
Ni czapki ni koszulki
Chodzimy takie wszystkie.
Trzewików też nie mamy
W zimie boso biegamy,
Gdybyś ty jeszcze żyła
W izbie byś nam paliła.
Jedno jak drugie więcej
Ku matce wznosi ręce
Których sześcioro było
Co swą biedę skarżyło.
Ona gdy to słyszała,
Bardzo gorzko płakała
Gdy jej miłe dziateczki
Dały takie narzeczki.
Od łez nie mogła mówić
Musiała się obrócić
Wtem wejrzy na kominek
Tam leży mały synek
Wszystek od zimna drżący
Cały tydzień nie śpiący
Leżał tam jako krzaczek
Jej najmilejszy Jacek.
Z płaczem go ku sobie wzięła
Zagrzewać go poczęła
A z wrodzonej miłości
Podała mu swej piersi.
Z razu dziecię nie chciało
Matki się bardzo bało
Lecz się potem chwyciło
Do syta się napiło.
Jak to małe uśpiła,
Ku drugim się rzuciła,
Potrawy im przyniosła —
Mięsa, chleba i masła.
Gdy je tak pożywiła,
Wszystkim głowy pomyła;
Włosy im wyczesała,
Ciepłych szat zgotowała.
Ogień w piecu zrobiła
Aby wody zciepliła,
Dzieci małe kąpała,
Większe poumywała.
Jak to wszystko sprawiła,
Godzina jej wybiła,
Modliła się z dziatkami,
Biednemi sierotkami.
Już pacierza nie znały,
Bo nauki nie miały,
Od macochy będącej,
O dziatki nie dbającej.
Z matką pacierz zmówiły,
Bo w jej życiu umiały,
Ona za niemi prosi,
Do Boga ręce wznosi.
Potem je położyła,
Pierzynami pokryła,
Chustki powypierała,
Koszulek zgotowała.
Jak znów godzina brzękła,
Na kolana uklękła,
Modliła się za dziatki,
Do Boga i Jego Matki. —
Za męża się modliła,
Bo go w życiu lubiła,
Żonę jego żegnała,
By się upamiętała.
Potem się rozpłakała,
Że już odejść musiała,
Szczekały psy zdaleka,
Gdy do grobu ucieka.
Macocha ją widziała,
Co robiła, słyszała.
I gdy odeszła to z trwogi,
Wyskoczyła na nogi.
Mężu, mężu wstań prędko,
Bo otwarte jest wszystko,
Krzyczy, woła od strachu,
Nieboga tu w tym gmachu.
Zrzuca z siebie pierzyny
Woła swojej dziewczyny,
Dziecko, dziecko wstań prędko,
Bo się zmieniło wszystko.
Mąż zbudzony znienacka,
Na podłogę dał placka,
Lecz się pozbierał z ziemi,
I pyta ich co z niemi.
Twoja nieboszczka miła,
U swoich dziatek była,
Czyś jej nie słyszał płakać,
I psy po całej wsi szczekać?
Dzisiaj ona tu była,
Przecieżem ją widziała,
Jak swe dzieci pomyła,
W koszulki obłóczyła.
W kominie roznieciła,
I dzieci nakarmiła,
W łóżko je położyła,
Pierzynami przykryła.
Za dziatki się modliła,
Pacierza ich uczyła,
A gdy już odejść miała,
Palcem mi pogroziła.
Tak wszyscy powiadali,
Że ją w izbie widzieli,
I jako małe dziateczki,
Mają czyste chusteczki.
Idź się połóż ma miła,
Tobie pewnie się śniło —
Gdzieby z świata drugiego
Tu przyszło coś umarłego?
Nie był ci to żaden sen,
Jeszcze widzę palec ten,
Którym na mnie groziła —
Twoja nieboszczka miła.
Chociaż była bladnąca,
Miała jasność od słońca;
Do łoża się zbliżyła,
Dziatki mi poruczyła. —
Potem dziatki żegnała,
Mile je całowała,
Wprzód niźli się wybrała,
Serdecznie zapłakała:
O dziateczki! dziateczki!
Ubogie sieroteczki,
Muszę was już opuścić,
Bo do grobu muszę iść.
Drugą matkę słuchajcie,
Zgorszenia nie wydajcie,
Gdy nie będzie przyczyny,
Nie śmie was bić bez winy.
Jak się już oddaliła,
Inna zaraz przybyła,
Ta miała złote liczka,
Byłać Boga Rodziczka.
Ku mnie się przybliżyła,
Palcem mi pogroziła:
Spokoju mieć nie będziesz,
Jak się dziatek nie ujmiesz.
Okrutniejsza nad zwierzę,
Znak ci będzie w tej mierze,
Jak już psy zaczną szczekać,
Możesz już ztąd uciekać. —
To zwierzęce szczekanie,
Jest tobie na znak dane,
W jakiejś jest powinności,
Żyj z dziatkami w miłości.
I gdy usłyszysz ten znak,
Wiedz, że się już stanie tak:
Nieboszczka tu przybędzie,
Rachunku żądać będzie.
Gdy mi to powiedziała,
Jeszcze się obejrzała
Na mnie w łóżku leżącą,
Całą od strachu drżącą.
Potem jam się dźwignęła,
Pobożniem przemówiła:
Tyś Królowa Niebieska,
Poddaję Ci się wszystka.
Co mi Twa mowa miła
Rozkaże, bym czyniła:
Odtąd chcę kochać dziatki,
Będą ze mnie mieć matkę.
Dla nich będę tylko żyć,
Tak że nie będą skarzyć,
Jak żem to przyzwoliła,
Zaraz się oddaliła.
Mężu, od tej godziny
Inaczej żyć musimy,
Dziatki w zacności miejmy,
W miłości z nimi żyjmy.
Tak swych słów dotrzymała,
Dziatki w zacności miała,
Zgorszenia się chroniła,
Zawsze tam zgoda była.
Gdy w dom Boży wstąpiła,
Pannie się pokłoniła,
Gdy na obraz wejrzała,
Pociechę z niego miała.

Tonieja.

NA NOWY ROK.
(Spóźnione.)

Witajcie bracia tak po Bogu mili,
Co nas los wygnał w różne świata strony,
Niektórzy po to tu lub tam przybyli
Aby zanucić wolnej pieśni tony.
Kiedyś dawnemi czasy bywało,
Też była wolność w naszej drogiej ziemi
Lecz teraz wszystko już tam ustało
Bo trzy tyrany naszą Polskę wzięli
Niemcy po polsku już mówić nie dadzą
Moskal szle w Sybir, w Kamczatki a trafi się rzadko
Jeźli Polaka w nędzny urząd wsadzą
Chcą nas zmarnować i zagnębić gładko,
Jednak lud Polski jest wytrwały w duchu
Znosi w cierpieniu te cara katusze
W cichej modlitwie w świątyni proga
Modły za Polską zanoszą do Boga.
Bóg sprawiedliwy wysłucha wołanie
I da że Polska zmartwychpowstanie
Boże wysłuchaj wołanie twych dzieci,
Daj niech zabłyśnie ten dawny Maj trzeci.
O dniu pamiętny! ty wolność dałeś dla tego ludu
Co w bitwie Racławic kosą dokazał cudu
Tu w Ameryce w tej przybranej ziemi
Tu nam są wolne polskie obyczaje
Miejmy to sobie zawsze w pamięci
Niedźwiedź północy nas tu nie połaje
W pamięć Kościuszki i Kołłątaja
Świetnie obchodźmy dzień trzeciego Maja.

Waterville, Me. I. D.

PROTEST.
(Dla "Gazety Polskiej").

Jeszcze Polska nie zginęła,
Choć my za morzami,
Chociaż z oczu nam zniknęła
Lecz ją w sercu mamy.
Wraz, wraz, tylko wraz
Gdy wolności przyjdzie czas,
Amerykę rzucim
I do Polski wrócim.
Chociaż przedział nasz ogromny,
Choć tu wolność dana,
Polak żaden nie zapomni
Że matka spętana.
Wraz, wraz, tylko wraz, itd.
Na sztandarach Orzeł biały
Pogoń w szybkim biegu
Gdy powstanie naród cały
Stawim się w szeregu.
Wraz, wraz, itd.
Dotrzymają wrogom kroku
Dzielne polskie syny,
Męztwo w sercu zapał w oku
W ręku karabiny.
Wraz, wraz, itd.
Zwalim z karku wrogów brzemie,
Gdy staniem do pracy
Związek, Liga, Zjednoczenie
I w kraju Rodacy.
Wraz, wraz, itd.
A kto już dziś wiarę stracił
Że Polska powstanie
Niechaj sobie czci dolary
Od nas precz zostanie.
Wraz, wraz, itd.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

BLOOMFIELD, N. J., 28go grudnia, 1895 r.

Tow. Bratniej Pomocy pod wezwaniem św. Walentego na półrocznem posiedzeniu w grudniu obrało odnośnie do konstytucyi połowę administracyi, i to jak następuje:

Jan Wroński, Wiceprezes
P. Pieciulewicz, Sekr. prot. (po raz 3ci).
J. Kwiatkowski, Marszałek (po raz 2gi).
K. Kwiatkowski, } Opiekunowie kasy.
Z. Lewandowski, }

Prezesa, Sekretarza finansowego i kasyera obiera się na posiedzeniu rocznem.

Sekr. finansowy odczytał sprawozdanie z dochodów i rozchodów. Dochód był większym i w kasie oszczędności złożono $2 $58_{1.00}^{.00}$ (?).

Towarzystwo rozwija się pomyślnie, chociaż liczy tylko 28 członków. Pomimo ciężkie czasy Towarzystwo nie upada na duchu, bo i dobytek podrósł i towarzystwo podniosło benefit z 3 na 4 dolary tygodniowo w przypadku choroby, Tow. św. Walentego zresztą ma zamiar przystąpić do jednej z wyższych organizacyi pośmiertnych. Towarzystwo pracuje zgodnie i uczciwie dla dobra swych Braci i ogółu tutejszej Polonii oraz dla dobra naszej Ojczyzny. Szanownych Rodaków, którzy mieszkają w okolicy, prosimy, aby wstępowali do naszego Towarzystwa jak najprędzej, póki wstępne jest tanie, bo za kwartał zostanie podwyższone o jeden dolar.

Wszelkie korespondencye dotyczące Towarzystwa proszę przysełać na ręce Sekr. prot.

W imieniu Towarzystwa Miłość i Bratnie Pozdrowienie. P. Pieciulewicz, Sekr. prot., Nutley, N. J., P. O. Box 33.

GRAND RAPIDS, Mich., 31 grudnia, 1895.

Towarzystwo wstrzemięźliwości Młodzieży Polskiej i Bratniej Pomocy pod opieką św. Kaźmierza w Grand Rapids, Mich., obrało na rocznem posiedzeniu następującą administracyę:

A. Panfit, Prez. (po raz 2gi)
K. Slania, Wiceprezydent
Fr. S. Bomberski, Sekr. prot.
J. Adamczyk, Sekr. fin.
Józef Słonia, Kasyer (po raz 7my)
A. Szczepański, Opiekun chorych
K. Kurdelski, } Opiekunowie kasy.
M. Blaszczyk, }
Fr. Dereski, }
Fr. Pięta, }
K. Manikowski, Marszał. I
Fr. Androsiak, Marszałek II
Jan Szczepański, Chorąży I
Piotr Purkowski, Chorąży II
A. Baczkowski, } Do sznurów.
M. Nowakowski, }
Ant. Maraniak, do chorągwi amerykańskiej
Winc. Bomberski, Odźw.

Wszystkie listy i korespondencye proszę przesłać na ręce niżej podpisanego

Fr. S. Bomberski, 126 Jackson str., Grand Rapids, Mich.

OSHKOSH, Wis., 30go grudnia, 1895.

Nasamprzód muszę nadmienić, że my Polacy przebywający w Oshkosh nie mamy jeszcze własnego kościoła, lecz uczęszczamy do niemiecko-katolickiego.

W r. 1894 założone zostało tutaj Tow. św. Jana Chrzciciela. Towarzystwo to udało się z prośbą do Wiel. ks. Małkowskiego, który dawniej był w Wausau i obecnie w Eaton, Wis., aby przybył do nas dla zaspokojenia naszych potrzeb religijnych, co też uczynił. Przybył dnia 1go listopada, a nazajutrz słuchał spowiedzi. W dniu trzecim, w niedzielę, Towarzystwo i wogóle wszyscy Polacy przystępowali do stołu pańskiego. Po mszy wygłosił Wiel. ks. Małkowski do łez wzruszające kazanie, zwłaszcza że już dawno nie słyszeliśmy kazania w naszym własnym języku, po nieszporach było jeszcze jedne kazanie. Wielebny kaznodzieja radził abyśmy dążyli do zgody i jedności i abyśmy pomyśleli o budowie własnego kościoła i nie tułali się po innych narodowościach. Zaraz po odjeździe ks. Małkowskiego zajęliśmy się tą sprawą i zwołaliśmy posiedzenie, które się odbyło u p. Teodora Siachcińskiego pod no. 55 przy ulicy Grant. Na posiedzeniu tem został wybrany komitet dla wyszukania miejsca pod kościół. W skład komitetu wchodzą obywatele: Marc. Tadych, Stanisław Stepański, Teodor Siachciński i Antoni Gronowski.

Miejsce pod kościół zostało już kupione i zapłacone i wkrótce, może już w lecie, zajmiemy się budowaniem kościoła.

Dodać należy, że tu w Oshkosh jest do 70 familii polskich.

Polecamy się wszyscy łaskawej pamięci Wiel. ks. Małkowskiego i składamy mu najserdeczniejsze staropolskie "Bóg zapłać".

Jeden z parafii.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA,

— W —

CHICAGO, - - ILLINOIS.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

A cóż robić? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego 10

Alpejski kwiatek. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego.................... 10

Anioł Pański. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu.............30

Bartek Łatka, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament.......... 5

Bartosz Głowacki, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami...10

Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego, skreślił Jan Sygmał.....25

Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1764 5

Blada Hrabina. Romans przez Jerzego F. Borna. Trzy tomy. W mocnej oprawie ze złoconemi tytułikami. Cena - - - - - - $3.70

Bohaterska Rodzina, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki................15

Bolesław czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego 30 — ta sama w mocnej oprawie.....60

Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego - - - - - 50c. Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - 75c.

Bracia Rywale. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

Bratobójca, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach: osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi ...20

Buty Dziadunia. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza 10

Ciekawe powiastki i historyjki, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena . . . . 25 c.

Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego 30

Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30

Cudowne Groszki i Syn Dziadowski. Dwa opowiadania dla młodzieży napisał Szczęsny Zahajkiewicz . . 10

Cudze szczęście. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry 10

Czarny Matwij, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem $1.75

Cześnikowny. Powieść przez J. I. Kraszewskiego . . . . 50 c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

Damian Rószczyc. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem 75

Deklamator Polski. Zbiór Poezyi Religijnych, Narodowych i Historycznych, stósownych do wygłaszania podczas uroczystości patryotycznych, rodzinnych, oraz wycieczek letnich z dodatkiem Dyalogów i sztuczek teatralnych. Cena - - 30c.

Dobry Franuś i zły Kostuś, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci . . . . 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Dom na Przedmieściu spolszczyła R. M. 10

Dowcipne lekarstwo. Powiastka z życia ludu. Napisał ks. Wł. Chotkowski 10

Drugi Rozbiór Polski. Napisał prof. Ign. Machnikowski. - Cena 5c.

Dwa Śluby. Powieść Pauliny z L. Wilkońskiej 15

Dwaj Przyjaciele, przez Guy de Maupassant 10

Dwa worki złota. Powiastka przez Aleksandrę Marczewską. Cena 10c.

Dwie Marye, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego . . . . 50 Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 75

Dwie Mazurki. Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego przez Wandę Podgórską. Cena 50

Dwie powieści, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej 10

Dwie róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca . . . . . . 30 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Dwie Wioski, i Szkodliwe Leki, powiastki z życia ludu 5

Dwóroźny człowiek, powieść przez Maurycego Jokaya 30

Dzieci wdowy, powieść moralna 30 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

Dziwne Przygody Lorka Szlązaka. Opowiadanie z Dziejów Polski przez Józefa Grajnerta 15

Eustachyusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów 30

Gawędziarz, zbiór wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d. zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera: Królowa sów, Czerwony pies, Śmierć kumą, Rusałka, Kot rozpędza mieszkańców całej wioski, Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku. Bitwa chłopska w Gołańczy, Turecki Sowizdrzał, Mądry Maciòś, Demokrata w kłopotach, Wyborna rada, Czy jadł asan pierniki w kościele? Karpie, Kapitan profesor, Kolenda ubogich, Postronek, Żebrak sprytny oszust, Rachunek malarza, Perły, Gawędy dziadunia z okolic Leszna, Kasinka, Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy, Owce, Wesoły Szwanda, Złoty kowrotek, Zbawiciel w drodze, Kara po śmierci, Długi, szeroki i bystrooki. Cena . . . . $1.00 Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem . . $1.35

Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena 35

Grażyna. Powieść Litewska przez Adama Mickiewicza. Cena 10c.

Groby na stepie. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Mackowski 15

Historya Aminy, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej), Cena . . . . 5 c.

Historya drugiego derwisza Królewicza, o straceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). . . . . 15 c.

Ciąg dalszy nastąpi.

AMERYKA.

Nie chcą mieć lekarzy.

Niles, Mich., 2 stycznia. W pobliżu Decatur, Mich., istnieje sekta religijna, znana pod nazwą "Dzieci Boga". Sekta została założona na zasadzie leczenia przez wiarę; lekarz nie zostaje przywoływany, gdy ktoś z członków tej sekty choruje. W familii James'a Harris, który należy do tej sekty, w tych dniach trzech członków umarło, coby się nie było stało, gdyby byli mieli pomoc lekarską. Ostatnią była pani Harris, która pomimo rady innych, nie chciała przyjąć pomocy lekarskiej, lecz tylko modliła się wraz z mężem, aż do zgonu.

Śmierć zabiera jego narzeczoną.

Chattanooga, Tenn., 2 stycznia. Panna Ida Skinner z Englewood, Ill., umarła tutaj dzisiaj; obecnym przy jej śmierci był tylko profesor C. C. Shuman, który należy do jednej z najlepszych chicagoskich familii i jest instruktorem w pewnem kolegium w Chicago. Panna Skinner była od dłuższego czasu chorowitą i umierała powoli a ponieważ jej rodzice są ubogimi, prof. Shuman na własny koszt udał się z nią na południe w nadziei, iż odzyska może zdrowie. Pozostał wiernie przy niej aż do samego końca.

Zachowują tajemnicę.

Duluth, Minn., 2go stycznia. Dowiedziano się dzisiaj, że od kilku miesięcy pracuje się tuż w pobliżu Duluth w kopalni złota, która przynosi wielki zysk.

Wiadomość ta wywołała wielkie zainteresowanie pomiędzy tutejszą ludnością i prospektorzy chcą dokładnie zbadać sąsiednie pagórki. Obywatele, którzy są właścicielami kopalni, w której się obecnie pracuje, są S. W. Clark, M. Lewis, J. De Graw, Dr. Landry i Al Miner. Kopalnia jest 70 stóp głęboką.

Istnieje obawa o życie wielu górników.

Ward, Colorado, 2 stycznia. Z wnętrza powiatu Boulder nadeszła wiadomość, że może bardzo wielu górników utraciło życie podczas ognia, który się srożył w zachodniej części powiatu przez trzy dni. Ogień powstał wskutek tego, iż prospektorzy szukający za kruszczem pozostawili palące się pnie na miejscu, na którem obozowali. Wskutek wichru płomienie rozszerzyły się na całą okolicę i około 10 mil w kwadracie stanęło w płomieniach. W całem tem terytoryum znajdują się kopalnie z odpowiedniemi budynkami i kosztowną maszyneryą, a wszystko to niezawodnie stało się pastwą płomieni.

Stratę materyalną oszacowano różnie od $100,000 do $500,000; lecz nie chodzi tak o tę stratę, jak o los ludzi, którzy pracowali w tym okręgu.

Około 300 ludzi pracuje zwyczajnie w tym okręgu; jedyną drogą ratunku byłoby ukrycie się w głębinach ich tunelów lub szybów, gdzieby byli bezpiecznymi przez niejaki czas, lecz dłuższy pobyt w tych podziemnych gankach byłby fatalnym dla braku świeżego powietrza.

Pewnych wiadomości nie będzie można osięgnąć przed upływem kilku dni.

Wielki pożar.

Cresto, Ia., 3 stycznia. Miasto nasze zostało dzisiaj rano nawiedzone przez pożar, który obrócił w perzynę jeden z najpiękniejszych bloków i narobił szkody na przeszło $100,000. W suterenie składu mebli firmy Horton Danielson & Co. jeden z robotników wywrócił lampę petrolejową. Płomienie rozpowszechniły się szybko wskutek silnego wiatru północno-zachodniego i wkrótce był cały czworobok mozrem płomieni. Posłano o pomoc do sąsiednich miejscowości, lecz nim ta nadbiegła miejska straż ogniowa miała ogień pod kontrolą. Blok był własnością Creston Hotel Co. Pożar zniszczył oprócz hotelu inny budynek ceglany i trzy domy drewniane. Cała poczta została zniszczoną; ocalono tylko znaczki pocztowe i rejestrowane listy.

Burza.

Providence, R. I., 31 grudnia. Burza narobiła niezmierną stratę na wschodniem wybrzeżu zatoki Narragansett. Straty takiej nie było od straszliwego orkanu w r. 1869. Również wielkie są straty nad zatoką Buzzards Bay, Mass. Komunikacya kolei nadbrzeżnych została przerwaną na kilka godzin. Piwnice wszystkich domów zostały zalane.

Niagara Falls, 31 grudnia. Woda w rzece poniżej wodospadu była o 30 stóp wyższą niż zwyczajnie i sięgała aż do dachów domów. Warsztat okrętowy po kanadzkiej stronie wodospadu został zdjęty z fundamentu.

New York, 31 grudnia. O potędze wiatru i wody można było się dzisiaj przekonać przechadzając się po "Battery Place." 10 stóp długie, 2 stopy szerokie i 2 stopy grube "bloki" granitowe zostały miejscami zabrane przez bałwany; przełomy były w niektórych miejscach 20 do 25 stóp szerokiemi.

W pobliżu Rockaway Beach zatonął skuner Emma Jane z Connecticut. Załoga ocaliła się z wielką biedą.

Nowoyorski skuner Dungill zatonął w zatoce Jamaica.

Rochester, N. Y., 31 grudnia. Wicher wywalił tutaj dużo kominów i powybijał szyby. Pomiędzy innemi wywalił się 70 stóp wysoki komin fabryki "Empire Moulding Works" i 50 stóp wysoki komin firmy Sibley, Lindsey & Com. Hotel St Paul postradał swój dach, wskutek czego zapanowała panika pomiędzy gośćmi.

— W Ewing miejscowości położonej dwie mile od Trenton, N. J., został zwiany szczyt wieży tamtejszego presbyteryańskiego kościoła i z pod podstawy wieży został powyrywane kamienie ważące po 10 ton.

Dunkirk, N. Y., 31 grudnia. Cały powiat Chatauqua został przeszłej nocy nawiedzony przez straszliwą burzę. Po burzy nastąpiła śnieżyca. Strata jest ogromną.

Koniec wystawy.

Atlanta, Ga., 31 grudnia. Dzisiaj był ostatni dzień wystawy. Z dzisiejszym dniem kończą się wszystkie kontrakty dotyczące wystawy, lecz prezydent wystawy może takowe odnowić, jeżeli będzie mniemał, że to wyjdzie na dobro ogółu.

Budynek pensylwański nabył "Piedmont Driving Club". Los budynku stanu Illinois nie jest jeszcze znanym. Prawdopodobnie zostanie sprzedanym.

Po zapłaceniu wszystkich kosztów miasto Atlanta będzie uboższem o $200,000; trzeba jednakże zauważyć, że goście wydali tutaj $5,000,000, tak iż pojedyńczy obywatele miasta jednakże odnieśli korzyść.

Dotknięty przez przeszło 20 lat.

Washington, D. C. 4go Kwiatnia 1895.

Dr. Peter Fahrney:

Szanowny Doktorze:

Z wielką przyjemnością, możemy Panu donieść, że wczoraj wieczór pani Forster, nasza sąsiadka, odwiedziła nas, by nam donieść że jej córka cierpiąca od lat 20 na Epilepsyę została zupełnie uleczoną. Polecaliśmy używanie Dra Piotra Gomozo — lecz twierdzono, iż cierpienie jest przestarzałe i że nie sposób sprowadzić ulgę, a tembardziej wyleczyć ją z niego. Mimo to, w końcu skłoniliśmy ją do spróbowania tego środka, mówiąc, że spróbować nie zawadzi a teraz oni sami widzą z wdzięcznością, świetny rezultat.

Z poważaniem

Jan Sellner

1827 Weltberger st.

Granica Alaski.

Seattle, Wash., 3. stycznia. Warren Truitt, były sędzia Stanów Zjednoczonych w Alasce, ustępując swój urząd nowemu sędziemu A. K. de Laney wyraził się o sporze o granicę Alaski, jak następuje: "Ogólne istnieje mniemanie, że granica ma pozostać taką, jaką jest teraz. Ludność stanowczo jest przeciw ustępstwu dla Anglii, gdyż przez to utraconoby najlepszą część południowo-zachodniej Alaski i handel na rzece Yukon.

Ludzie nie chcą nic wiedzieć o zmianie mapy przez Anglią, ani też o arbitracyi, gdyż tu nie ma nic do arbitrowania. Linia graniczna znajduje się na tem samem miejscu, które przez długie lata było właściwem; orędzie prezydenta Clevelanda co do kwestyi wenezuelańskiej zostaje pojmowane jako podobne do kwestyi o granicę Alaski.

Indyanie Alaski, którzy lubią "gwiazdy i pasy" i nad ich zmarłymi wywieszają flagę amerykańską stanowczo nie chcą wiedzieć o tem, aby Anglia zajęła jakąkolwiek część kraju.

Nieszczęście kopalniowe.

Victor, Col., 4 stycznia. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj w kopalni Anna Lee w Battle Mountain, własności Portland kopalni. Wskutek zawalenia się części kopalni zostało zasypanych 9 i czterech z nich, którzy się w chwili wypadku spuszczali do kopalni zostało niezawodnie zabitych; ten sam los spotkał może pięciu innych, którzy się już w kopalni znajdowali. Rozpoczęto natychmiast odkopywanie ofiar, lecz zabawi to niezawodnie 8 do 10 dni, gdyż szyb Anna Lee jest 900 stóp głębokim.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W kopalni węgla w Nanticoke, Pa., zabity został W. Adamczyk. Liczył lat 48 i pozostawił po sobie sześć małoletnich sierót, z których najmłodsze liczy zaledwie 3 miesiące.

— Proboszczem przy kościele polskim w Mount Carmel, Pa., jest obecnie ks. dr. Misicki, który przedtem przebywał w Meriden, Conn.

— Z Upper Lehigh, Pa., donoszą: Józef Stracho, Polak, który przed niedawnym czasem usiłował w celu rabunku zamordować swą gospodynię Paulinę Grygo, został aresztowany w osadzie Jeddo. Czeka go surowa kara.

☞ Ob. Jerzy Garelik, Centre Rutland, Vt. Za to jedynie, iż pan nie stawiłeś się do wojska rosyjskiego, Stany Zjednoczone nie wydadzą pana władzom rosyjskim. Na mocy traktatu zawartego z Rosyą Stany Zjednoczone są obowiązane wydać tylko zbrodniarzy, jeżeli rząd rosyjski żąda ich wydania. Nie stawienie się do wojska nie stanowi zbrodni w prawdziwym sensie tego wyrazu. Gdyby Pan dobrowolnie wrócił do kraju, to niezawodnie kara i mundur nie minęłyby pana.

Kula bilardowa i życie ludzkie.

Gra w bilard drogo kosztuje ludzkość. Jeden, średniej wielkości, kieł słonia daje materyału tylko na dwie bile; karawana, przenosząca kość słoniową w Afryce, traci (średnio biorąc) 20 ludzi podczas polowania na słonie, 160 zamordowanych i 30 zmarłych z wycieńczenia i chorób podczas podroży. Na każdej kuli bilardowej ciąży życie co najmniej jednego człowieka.

Z kawy herbata.

Liście drzewa kawowego zawierają kofeinę, związek chemiczny podobny do teiny, znajdującej się w liściach herbacianych; dlatego Anglicy zaczynają pić odwar z liści kawowych zamiast herbaty. Napój ma być smaczniejszy i wonniejszy od herbaty.

Olej z lipy i buku.

Chemicy niemieccy przekonali się, że owoce lipy i buku dostarczają więcej oleju niż inne rośliny oleiste. Olej z lip przewyższa zaletami najlepszą oliwę prowensalską, nie jełczeje i nie marznie; olej bukowy mało ustępuje lipowemu. Z powodu tego odkrycia w Niemczech zamierzają rozpowszechniać uprawę buków i lip.

Gdzie najwięcej uprawiają indyga?

Nigdzie uprawa indyga nie jest tak rozpowszechniona jak w Chimach: każda rodzina wieśniacza hoduje ją na swoje potrzeby. Skoro roślina dojdzie do wysokości łokcia a liście ściemnieją, wtedy zaczyna się zbiór. Każde gospodarstwo posiada tuzin lub więcej kadzi glinianych do przyrządzania farby; mieści się w nich po 160 kwart płynu. Wrzuciwszy w te rezerwoary zebrane rośliny, zalewa się je wodą i zostawia na kilka dni w spokoju dla wywołania fermentacyi. Po upływie tego czasu, na dnie kadzi osiada gruba warstwa indyga, którą trzeba wysuszyć, zanim pójdzie na sprzedaż. Roślina daje dwa zbiory.

†

Donoszę krewnym i znajomym, że dnia 11go listopada pożegnał się z tem życiem śp. Frydryk Piechowski, ojciec mój, licząc lat 75. Był rodem że Szelna. Pozostawił brata przyrodniego Wincentego Czajkowskiego i siedmiu synów: Aleksandra i Stanisława Piechowskich, przebywających w Warszawie, i Wincentego, Adama, Macieja, Jana i Adolfa Piechowskich przebywających w Ameryce, jako i żonę Józefę Piechowska także w Ameryce przebywającą. Proszę o westchnienie do Boga za jego duszę.

Wincenty Piechowski,
Brown Valley, Traverse Co., Minn.

Easthampton, Mass.

Donoszę krewnym i znajomym, iż już więcej nie zamieszkuje na Maple str., lecz w własnym moim nowo wybudowanym domu na Garfield ave.

Frank Rogalski.

Na kościół w Barcinie w Wielkiem Ks. Poznańskiem na ręce p. Romana Stobieckie go, 486 Milwaukee ave., Chicago, Ill., złożyli ofiary następujący obywatele:

Jan Drang, 410 Pear Alley Shenandoah, Pa. - - $1.00
Michał Michalski, H. W. Clary, Whitefield, Mo - - 30

Ceny Targowe.

Chicago, 7-go Stycznia, 1896.

Cena pszenicy w przeszłym tygodniu nie była stałą i ostatecznie spadła w poniedziałek o jeden cent poniżej ceny kwotacyi sobotniejszej.

W Europie produkta zawierające mąkę poszły w górę, co okazuje, że położenie jest uważane jeszcze za krytyczne.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2 . .	$56\frac{1}{2}$—$57\frac{5}{8}$
" No. 4 .	51—52
Zimowa No. 2 czerwona	$59\frac{1}{2}$—$62\frac{3}{8}$
" No. 4 .	54—58
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała . .	$25\frac{5}{8}$
No. 2 żółta .	26—$26\frac{1}{4}$
Owies, buszel .	$16\frac{1}{2}$—20
Zyto, buszel	
No. 2. . .	21—36
Jęczmień . . .	$20\frac{1}{2}$—36
Winter patents beczka	3.50—3.60
Straights . .	3.20—3.35
Spring patents .	3.10—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.25
Żytnia . .	2.00—2.20
Siemiona, 100 funtów	
lniane . . .	82—$95\frac{1}{2}$
koniczyna . .	4.50—7.25
Tymotka . .	2.25—3.70
Wyborna tymotka	13.00—13.50
No. 1 . .	12.00—12.50
No. 2 . .	11.00—11.50
No. 3 . . .	90.0—10.50
Choice prairie . .	9.00—10.00
No 2 . . .	7.50—8.00
No 3	6 50—7.00
No 4	5.00—6.00
Słoma, wagon .	5.50—6 50
Ospa (bran) . . .	8.50—8.75
Kalafiory, beczka .	4.00—4.50
Ogórki, tuzin .	60—75
Cebula, buszel . .	26—32
Kapusta, sto .	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	50—1.00
Pomidory buszel	1.00—1.50
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka .	75—3.50
Banany, pęk .	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona koszyk	40 45
Masło: Creamery No. 1	22 24
Dairy — extra	21—22
" packing .	10
Łój - . .	3—$3\frac{3}{4}$
Żywy drób:	
Indyki, funt . . .	9 $11\frac{1}{2}$
Kury, funt . .	8—9
Kaczki, funt . .	10—12
Gęsi, tuzin . .	5.00—6.75
Ser: Young America .	8—$9\frac{1}{2}$
Szwajcarski .	$10\frac{1}{2}$—11
Limburger . .	9—$9\frac{1}{2}$
Brick cheese nowy	8—$8\frac{1}{2}$
Jaja, tuzin . . .	10—21
Cielęcina . .	$4\frac{1}{2}$—$8\frac{1}{2}$
Bydło, sto funtów:	
Woły . .	1.75—4.85
Krowy . .	2.28—2.50
Texaskie . .	1.75—2.60
Cielęta . .	3.50—6.50
Żywe swinie, sto funt.	2.00—3.90
Skopy . . .	1.75—3.65
Jagnięta . .	3.25—4.75
Wieprzowina, 100 f.,	8.80—$8.87\frac{1}{2}$
Żebra, 100 funtów	4.45—$4.52\frac{1}{2}$
Smalec 100 funtów	5.45—$5.47\frac{1}{2}$
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	$5\frac{3}{4}$
No. 2, " "	$4\frac{3}{4}$
No. 1, cielęce . .	6—$7\frac{1}{2}$
Fasola, buszel . .	1.05 1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks . . .	18—22
Hebrons i Rose .	18—21
Mięszane . . .	15—21
Słodkie kart. beczka	1.25—2.00
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	9.00—7.50
Przepiórki . .	4.75—4.25
Jacksnipe . .	1.50—1.60
Złote plover .	1.50—1.60
Grass . . .	90—1.00
Czarne Niedźwiedzie, skóra	5c. funt
Sarnina, funt . .	17—18
Zające, tuzin . .	75—90
Kaczki dzikie tuzin	3.50 4.00
Dzikie gęsi sztuka .	50—60
Wiewiórki tuzin .	50

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 23,700 funtów masła po 23c., 2400 po $23\frac{1}{4}$c. i 16,980 funtów po $23\frac{1}{2}$c. za funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowanej, desłane na tych którzy listy pisali.

770 Banlou J.
781 Blacha M.
784 Bogusz W.
787 Bokota A
790 Borowski F.
791 Boruszewski J.
803 Ciłkosz M.
814 Debierzak L.
816 Delja H
818 Dozak J.
820 Drzewiecki J.
822 Fraczezk K.
829 Ganczewski J.
832 Ginalski H.
833 Glebas J.
850 Grześkowiak A.
851 Goozicki J.
852 Gucwa F.
862 Herda J.
875 Hrych J.
876 ycinski M.
878 Hysko H.
880 Jałoński B.
882 Jankowski B.
883 Jarząbski S.
886 Kamorawski J.
891 Kaznecki L.
908 Kórlewa S
909 Kosmala J.
911 Kowalski F.
914 Krawiec J.
915 Krawczyk M.
916 Krencki J.
919 Wrzyszanowski J.
920 Krzak J.
921 Kunka M.
923 Kwiatkowski J.
928 Latek J.
941 Maciejewski F.
944 Mokry J.
947 Marek A.
948 Mateja P.
951 Metryk O.
953 Michalski P. (2)
954 Mieżyński J.
956 Milzarek T.
961 Marowski T.
964 Morawiec K.
966 Murawski W.
969 Nezerka A.
970 Nomast W.
971 Nowicki R.
972 Nowakowski J.
973 Ochocka M.
974 Olszewski J.
975 Pucinkiewicz J.
976 Pawłowski J.
980 Piekarz A.
981 Pirog W.
984 Porońsk H.
988 Przybylski M.
989 Przywaro J.
992 Rak A.
993 Ratejczak J.
994 Ratejkowski J.
996 Reszel F
1001 Romanczak A.
1005 Rozmat M.
1007 Ruinska J.
1008 Rutkowski F.
1009 Ruzicka F.
1011 Sadowska M.
1028 Schwotkowski J.
1032 Simacek C.
1033 Simanski M.
1034 Simunek J.
1035 Sitko A.
1037 Skowroński W.
1040 Sołiński A.
1041 Sokołowski J.
1049 Stryż W.
1051 Szołakiewicz S.
1052 Szpakowicz J.
1053 Tabarski T.
1054 Tomasiewicz S.
1055 Topalski S.
1057 Turk K.
1058 Tylżyusk S.
1063 VonGliszczynskiF.
1076 Wiktor J.
1079 Witoszynski S.
1080 Woźnicki J.
1081 Wojtala J
1082 Wojtowicz J.
1084 Wróbel A.
1085 Zabuo J.
1086 Zachas S.
1088 Zdanek T.
1092 Zónda J.
1093 Ziołkowski A.

Cztery Miesiące Pobytu
NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZÓW
POŚRÓD DZIKICH.

— PRZEZ —
H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

WSTĘP.

W lecie, roku 1842, okręt amerykański "Dolly" zatrzymał się przy wyspach Markizach. Służyłem na nim jako majtek. Niejedna z przygód, które są przedmiotem mego opowiadania, wyda się czytelnikowi dziwną, a może niepojętą; ja sam, kiedy dziś myślę o tem, również doznaję tego uczucia; w opowieści mej przecież niema żadnego naciągania — przedstawiam poprostu to, czego doświadczyłem; nie silę się na ozdoby, nie wyszukuję nadzwyczajności: sama rzeczywistość mówi tu za siebie.

ROZDZIAŁ I.
Wyspy Markizy.

Okręt nasz "Dolly" wypłynął na połów wielkogłowów i wielorybów. Przez całe pół roku kołysaliśmy się na falach oceanu Spokojnego, pod palącemi promieniami zwrotnikowego słońca. Od paru już tygodni brakło nam świeżych zapasów żywności: nie było kartofli, ani owocu drzewa chlebowego; znikły przepyszne pęki bananów, które dotąd zdobiły tylną część naszego okrętu i połowę pokładu, znikły złote pomarańcze, które zwieszały się na naszych masztach i grubych linach masztowych; solone mięso i suchary okrętowe, oto wszystko, co nam pozostało. W kurniku jedyny tylko przebywał mieszkaniec, młody, zuchwały niegdyś kogut, otoczony niedawno kurami gdakającemi. Zabierano mu towarzyszki jednę po drugiej; leżało teraz przed nim trochę zboża, napół zmieszanego z plewami, stała reszta wody w korytku, ale on odwracał się ze wstrętem od tego pożywienia i zdawał się dumać smutnie o zmiennych kolejach losu. Wkrótce jednak skończyć się miał dla niego ten czas smutku i żałoby; Mungo, czarny kucharz, powiedział mi pod sekretem, że wyrok śmierci został już podpisany na "rycerza smutnej postaci"; w przyszłą niedzielę miał stać się ozdobą stołu kapitana. Ta wiadomość uradowała całą załogę okrętową, bo wiedzieliśmy o tem wszyscy, że srogi nasz kapitan nie pomyśli o lądzie, dopóki na widoku mieć będzie kawałek świeżego mięsa; a my, tak długo zawieszeni pomiędzy niebem a wodą, całą duszą tęskniliśmy za ziemią.

Nawet okręt nasz stary zdawał się znużony tem bezowocnem tułaniem po bałwanach. Jakób Lewis odpowiedział kapitanowi, który mu robił wyrzuty, że źle steruje:

— Jestem ja równie dobrym sternikiem, jak wielu innych, ale rozgrymaszony staruszek nikogo już nie słucha, czy ostro, czy łagodnie się z nim obchodzić, a to dlatego, że czuje, iż do lądu z wiatrem płynąć trzeba—pod wiatr przeto żadna siła iść go nie zmusi.

Okręt, w istocie, wyglądał bardzo nędznie: malowane boki jego wyblakły od słońca, i pełno w nich było szczelin; za każdem uderzeniem bałwana odrywało się okucie i częścią, jak frendzla zwieszało się w kawałach, częścią przepadało w falach, a z tyłu poprzyczepiały się kłęby muszli i ciągnął się olbrzymi ogon trawy morskiej.

(C. d. n.)

W lesie Pyszkowskim.
Wspomnienie z r. 1863.

Napisał dla "Gazety Polskiej"
K. Motykowski.

Lasy nasze, ciemne lasy,
Wy pyszkowskie lasy,
Wy mi na myśl przynosicie
Smutne, dawne czasy.
Wy to wiecie należycie,
Jak przed wiekiem było,
Gdy ostatnie wojsko nasze
Obóz w was rozbiło.
W różnych lasach, gdy ostatnia
Walka się poczęła,
Wiatr roznosił pieśń radosną:
"Jeszcze nie zginęła."
Oj nie pójdzie w zapomnienie,
Z głowy nie wyleci
Narodowe to powstanie,
Rok sześćdziesiąt trzeci.
Któż zapomni Tadeusza,
Albo Kilińskiego,
Szczere serce, wielką duszę,
Chłopka Głowackiego?
Jak lwy z klatki się wydarli
Owi bohaterzy,
By za wolność Polski walczyć—
Bo jej wierni, szczerzy. —
Gdzieżeś roku odrodzenia,
Roku poświęcenia,
Roku walki narodowej,
Nadziejo zbawienia?...
Nadziejo, tyś pozostała,
Choć serce wciąż boli;
Obyś jaśnieć nie przestała
Nam w srogiej niewoli...
Świeć nam wszystkim przewodniczko
Świeć prosto w źrenice,
Byśmy Pyszków pomścić mogli
I Maciejowice.

* * *

Zrozpaczony naród cały,
Gdy powstanie gasło,
Tu i ówdzie kule grały,
Trąbką dano hasło.
Nad brzegami modrej Wisły,
Z wschodu do zachodu,
Kule świsły,
Kosy błysły —
Dzieło to narodu. —
To też krwi dość popłynęło,
Litościwy Boże...
Z tej krwi żyznej
Dla Ojczyzny
Byłoby już morze.
W samej biednej naszej Pradze
Dwadzieścia tysięcy
Napadnięto
I wyrznięto,
A w potyczkach więcej:
Pod Dubienką,
Ostrołęką,
Pod Racławicami,
Gdzie Kościuszko odniósł tryumf
Nad Moskaliskami,
Gdy nam jutrzenka swoboby
W walce przyświecała,
Oj obficie ziemię naszą
Krew świeża zwilżała.
Zapał, ruch i radość wielka
W stolicy się wszczęła,
Ludność cała
Zaśpiewała:
"Jeszcze nie zginęła."
Lecz niedługo radość trwała,
Zaszły łzą źrenice,
Ludność cała
Zapłakała —
To Maciejowice...
Lecz, mój Boże,
Cóż pomoże —
Ludność się uwzięła,
I łzy lała
I śpiewała:
"Jeszcze nie zginęła".
A choć naród wycieńczony,
Był do końca dzielny,
To też za swe poświęcenie
Został nieśmiertelny.
A ta praca, poświęcenie,
Krew za wolność lana,
Woła wiecznie jako pomsta
Za nami do Pana.

* * *

Lasy nasze, ciemne lasy,
Wy pyszkowskie lasy,
Wy mi na myśl przynosicie
Bohaterskie czasy;
Wy mi na myśl przynosicie
Sławne Racławice,
Wy mnie smutkiem napełniacie,
Jak Maciejowice...
Zima naturę obdarła
Z jej letniej ozdoby,
A w konarach wicher chuczy,
Jak zwiastun żałoby.
Na polance w pośród lasu
Żarzy się ognisko,
Zima sroga, więc powstańcy
Siedli ognia blisko.
Chociaż chłodno,
Chociaż głodno,
Nic nie narzekają,
Widać Polskę całem sercem
I duszą kochają.
To ostatni partyzanci,
Co z dzielności słyną,
Uzbrojeni,
Otoczeni
Nieliczną drużyną.
Różne stroje,
Różne zbroje,
Ale garstka mała,
Aby licznym siłom Moskwy
Sprostować zdołała.
Było ich tu do trzydziestu,
Ale cóż to tego,
Gdy dziesiątki się rzucają,
Setki na jednego.
Siedzą blisko koło ognia
Na zmarzłej darnicy,
Cierpią chętnie dla Ojczyzny,
Biednej męczennicy.
Drochomirecki Makary
Siadł na starej kłodzie,
Obok niego żuaw stary
Łokciem ziemię bodzie,
Tu Balicki i Kuliński,
Tu nasz Hauke młody;
Zpodpierali zadumani
Dłońmi głowy, brody.
Zadumał się wódz Makary
Nad swą Ukrainą,
Myśli, duma o wolności,
Łzy mu z oczu płyną.
Śpiewa, siedząc przy ognisku,
A wiatr piosnkę niesie,
Która echem odbijała
Po pyszkowskim lesie:
"Płyną mi łzy z serca, płyną,
Oj nie darmo płaczę,
Matko moja Ukraino,
Kiedyż cię zobaczę?
Kiedyż swoje sioła ludne,
Twe szerokie łany,
Czarnobrewy hoże, cudne,
Kraj burzanem tkany?..."
Żuaw stary,
Pełen wiary,
Rozgniewał się srodze —
"Cóż tak nucisz—odpowie mu—
Jak dziadek przy drodze!
Nie potośmy tutaj przyszli,
Abyśmy płakali,
Lecz abyśmy grzechy ojców
Krwią naszą zmywali."
I mówili to i owo,
Coby począć dalej;
Każdy wtrącił swoje słowo:
"Trzeba bić Moskali!"
Nagle rozdarła się sowa,
A głos jej wiatr niesie,
Przeraźliwy,
Złowróżliwy,
Po obszernym lesie.
Wzdrygnęli się partyzanci,
Powstali na nogi...
"Cóż u djabła—żuaw rzecze—
Czy to znak złowrogi!..."
Zaplótł palce kłopotliwe
Makary w swe włosy,
Popatrzył się kędy łuną
Płonęły niebiosy.
To Moskale w tamtej stronie,
Kędy łuna płonie,
Słychać trąbki, słychać krzyki,
Rżą, parskają konie.
Długą szablę wyjął z pochwy
I przysiągł na Boga,
Że chociażby go rąbano,
Nie zlęknie się wroga.
Oburącz szablę ująwszy,
Dzwoni mu z ust nuta:
"Pamiętajcie, Matka nasza
W kajdany okuta!
Trzeba targać więzy silne
I kajdany zrywać,
W boju ginąc, hymn narodu
"Nie zginęła!" śpiewać.
Lecz inaczej być nie może,
Tylko tak być musi,
Jak nam Pan Bóg nie pomoże,
To nas Moskal zdusi."
I myśleli coby począć,
Czegoby się imać,
Żeby napad barbarzyńców
Odeprzeć, powstrzymać.
Nie tracili
Ani chwili,
Zasieki zrobili,
Pościnali jodły, świerki
W koło ułożyli.
I wałem się otoczyli,
A wał był drewniany,
Z pniów, gałęzi poskładany,
Gęsto podzierzgany.
A uwiąźnie w takiej z zasiek
Ułożonej ścianie
Kul i setki — grozi tylko
Armatnie strzelanie.
Z po za góry wydobywa
Się słońce jarzące,
Od Pyszkowa wsi już ciągną
Moskali tysiące.
Ciągną, idą całe chmary,
Muzyka przygrywa;
Wódz Makary,
Wiarus stary,
Do odwagi wzywa.
Weszli nasi za zasieki,
Broń przygotowali,
I na wroga
W imię Boga,
Gotowi czekali.
I po lesie
Wicher niesie
Pierwszej straży krzyki,
Tentent koni,
Trąbka dzwoni,
Widać Moskwy szyki.
Z poza zasiek nasi biorą
Na cel wrogów zbliska,
I jak piorun na znak dany
Trafny wystrzał błyska.
Padł strzał drugi, padł i trzeci,
Widać z celnej broni, —
Moskwa pierzchnie przestraszona
I od zasiek stroni.
Wtem ucichły strzały, krzyki,
Wiatr tylko dym niesie
Na Moskali,
Co zmykali,
Jak wilki po lesie.
Wtem oświecił bojowisko
Słońca promyk złoty,
Koło zasiek leżą trupy
Moskiewskiej piechoty.
Cicho w koło—wicher tylko
W gałęziach szeleści,
Jakby naszym chciał wywróżyć
Jakieś srogie wieści;
To konary stare łamie,
To nimi przewija;
A wśród zasiek garstka naszych
Strzelby znów nabija.
Wtem Moskale przybywają
Z nowymi oddziały,
I armaty przeciwników
W lesie zachuczały.
Otworzyły swoje paszcze
Prosto na zasieki,
Jakby chciały garstkę naszych
Pochłonąć na wieki.
Walka straszna, rozpaczliwa
Z obu stron się wszczęła;
Drwiąc z Moskali, żuaw śpiewa:
"Jeszcze nie zginęła."
Wciąż kul grady na zasieki
Sypią się jak z chmury,
Liczni od kul partyzantów
Padają piechury.
Choć padają,
Nie zważają
Na strzał partyzanta,
Choć im nasi urządzają
Istne piekło Danta.
Bohaterzy drugi atak
Moskiewski odparli;
Lecz za trzecim najezdnicy
W zasieki się wdarli.
I ukryło ten za chmury
Słońce tarczę jasną,
Nie chcąc patrzeć na powstańców
Śmierć nieludzką, straszną.
Powiedz lesie czytelnikom,
Co się w tobie działo,
Jak w kawałki męczenników
Posiekano ciało;
Jak zbryzgała krew niewinna
Zasieki i ziemię;
Tak krwiożercze na bezbronnych
Pastwi się wciąż plemię...
Już po walce; a ranieni
Gdzieniegdzie zajęczą;
Moskale las opuszczają,
A zbroje ich brzęczą.

* * *

Słońce wyszło z po za chmury;
Tarcza jego blada
Zwolna sunie po niebiosach,
Na zachód opada.
I ostatnie swe promienie
Na świat rozesłało,
Jakby nam otuchy jeszcze
Dodawać się zdało,
Że zachodzi, ale zejdzie
Tak promieniejące,
Jakiem było dla nas wieki
Jaśniejące słońce.
Niechaj każdy w jasną przyszłość,
Jako w słońce wierzy,
Które nieraz w mgłę się chowa,
Gdy piorun uderzy.
Lecz i burza ustać musi,
Słoneczko zaświeci,
Chmura jego światłem grzana,
Hen z obłoków zleci.
Świeć słoneczko jasno wszystkim,
Świeć prosto w źrenice,
By ujrzeli wszyscy Pyszków
I Maciejowice;
Byśmy krzywdy pomścić mogli,
Kajdany, co dręczą,
I stargali je tak łatwo,
Jako sieć pajęczą.
Cześć wam wszystkim bohaterzy,
Za krew co płynęła,
Hasłem waszem zaśpiewamy:
"Jeszcze nie zginęła."

Nowy kardynał.

Baltimore, 5 stycznia. Dzisiaj odbyła się uroczystość wręczenia "beretty" arcybiskupowi Satolli, który przez to stał się kardynałem. Wielka procesya wyszła z "Calvert hali" i udała się do katedry, ztąd do Charles ulicy, przeszła obok pałacu kardynała Gibbons, który się tutaj przyłączył do niej, a potem Mulbery ulicą znów do katedry. Satolli nie znajdował się w procesyi, lecz wszedł bocznemi drzwiami do katedry i udał się przed wielki ołtarz, gdy czoło procesyi doń się zbliżyło. W tej chwili chór złożony z 50 osób zaśpiewał marsz tryumfalny. Następnie przywitał kardynał Gibbons Satolli'ego, a makiz Sacripanti, poseł papieża położył na stole znajdującym się po lewicy kardynała Gibbons dokumenta kardynalskie i berettę. Potem udał się do tronu Satolli'ego, gdzie się znajdował Eugene Kelly z New Yorku; po lewej stronie stał Charles Astor Bristead z New Yorku — obydwaj są kamerlingami papieża.

Dr. Rocker z uniwersytetu Washingtońskiego przeczytał dokument papiezki mianujący Satolli'ego kardynalem. Sacripanti przystąpił następnie do kardynała Gibbons'a i wręczył mu inny dokument papiezki, który został przeczytany przez księdza Maguien. W tymże poleca papież kardynawi Gibbons, ażeby wręczył berettę nowemu kardynałowi.

Następnie mieli Sbarreti i kardynał Gibbons mowy w języku łacinskim; ten ostatni przemówił potem do Satolli'ego w języku angielskim. Kardynał Gibbons stał przed wielkim ołtarzem, za nim stał ks. Maguien trzymający berettę. Satolli powstał i przybliżył się do kardynała Gibbons, który wziął berettę, rozwinął ją i podniósł ją tak, że każdy ją mógł widzieć. Potem mówiąc po cichu modlitwę włożył ją Satolli'emu na głowę i oto po pierwszy raz w historyi Ameryki miano widowisko, że dwóch kardynałów stało obok siebie na ziemi amerykańskiej.

Następnie miał kardynał Satolli przed ołtarzem mowę, po której wstąpił do "sanctuarium" i zamienił szaty arcybiskupie na szaty kardynalskie, w których się okazał za kilka minut, poczem wdział ornat i celebrował mszę św. Po ewangelii miał kazanie odnośne do okazyi ks. arcybiskup Kain z St. Louis.

Po mszy św. udzielił kardynał Gibbons wszystkim obecnym błogosławieństwa apostolskiego. Na tem skończyła się ceremonia.

Mogliby zebrać 300,000 ludzi.

Ob. W. Langiewicz z Warsaw, N. Y., przesłał nam wycinek z angielskiego czasopisma "Record", który nosi nagłówek "Could raise 300,000 men" i prosi o przetłómaczenie i podanie go w "Gazecie Polskiej":

Urzędnicy i komitetowi "Rusinskiej Ligi Narodowej", której główna kwatera się znajduje w Shamokin, postanowili pomódz Stanom Zjednoczonym o ile możności w przypadku wojny z Anglią. Stowarzyszenie to chce dostarczyć 50,000 exżołnierzy europejskich, którzy służyli w Austryi i Rosyi.

Wiel. ks. Konstankiewicz jeden z organizatorów tej unii i Jan Głowa, jej prezydent, mówią, że można zrekrutować 300 000 ludzi, którzy już aktywnie służyli w europejskich armiach, pomiędzy imigrantami, którzy przybyli z Rosyi, Austryi i Polski w przeciągu ostatnich dziesięciu lat. Exżołnierze ci służyli w artyleryi, konnicy i piechocie odnośnych krajów, z których pochodzą.

Straszliwa eksplozya.

St. Louis, Mo., 2 stycznia. Czworo ludzi zostało dzisiaj zabitych a jedna osoba została śmiertelnie raniona podczas gdy 31 osób odniosło mniejsze lub większe pokaleczenia, wskutek eksplozyi która się dzisiaj po południu wydarzyła pod no. 309 przy 2giej ulicy. Strata materyalna wynosi przeszło $100,000.

Na drugiem piętrze budynku znajdował się skład materyi eksplozywnych używanych do "firewerk'ów", do których w sposób nieznany się dostał, a wynikiem była eksplozya, z powyżej wymienionym wynikiem.

St. Louis, 3 stycznia. Przy przeszukaniu rozwalisk budynków spustoszonych przez wczorajszą eksplozyę znaleziono dzisiaj jeszcze dwa trupy, wskutek czego liczba ofiar doszła do sześciu; brakuje jeszcze czterech ludzi i dla tego poszukiwania zostaną prowadzone dalej, aż do odnalezienia ciał.

TADEUSZ REJTAN

NA SEJMIE WARSZAWSKIM

Z ROKU 1773.

W Stuletnią Rocznicę Sejmu Rozbiorowego.

— OPOWIEDZIAŁ —

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy.)

Po załatwieniu wstępnych przygotowań, które z początku w domach prywatnych i na tajnych odbywały się posiedzeniach, zaprosił Młodziejowski do pałacu swego kanclerskiego obecnych w Warszawie posłów i senatorów, celem stanowczego postanowienia osnowy aktu konfederacyi. Tu wszczął się znów żywy spór o smutny zaszczyt zapoczątkowania w niecnem dziele. Posłowie czując całą ohydę jego, pragnęli pozostawić odpowiedzialność za zapoczątkowanie jego senatowi, lub przynajmniej podzielić się nią z senatorami i ministrami. Senatorowie zaś, pragnąc złożyć winę inicyatywy wyłącznie na stan rycerski, starali się uchylić od wspólnego z nim podpisania aktu konfederacyi, pod pozorem obawy uchybienia dawnemu w tej mierze zwyczajowi, podług którego senat powinien być zaproszonym przez stan rycerski do połączenia się z konfederacyą, poprzednio przezeń już zawiązaną. Upewniali jednakże zarazem posłów o następnem przystąpieniu swem do podniesionego przez nich związku. Posłowie oświadczyli na to, iż nie mają chęci wystawiać się sami na czoło nienawiści pozostałych w domu braci; i że bez senatu i ministrów do zawiązania konfederacyi nigdy nie przystąpią.

Spór ten, który toczył się na kilku posiedzieniach, uśmierzyli wreszcie senatorowie z ministrami wybiegiem, zezwalając na to, aby przepisano akt konfederacyi w jednosłownem brzmieniu, z odpowiednią tylko odmianą wstępu tegoż, na dwa exemplarze, i aby posłowie położyli podpisy swoje na osobnym, a senatorowie także na osobnym lecz równobrzmiennym exemplarzu.

Po załatwieniu tych następnych przygotowań, trzy dni przed rozpoczęciem sejmu, zwołał znów Poniński wspólnie z Młodziejowskim spiknionych posłów i senatorów na dzień 16 kwietnia do pałacu kanclerskiego, celem stanowczego już zawiązania konfederacyi, i podpisania przygotowanego przez nich aktu zawiązania tejże.

Podług aktu tego, miano zawiązać konfederacyą ku utrzymaniu sejmu, a przy dostojeństwie tronu, świętej rzymsko-katolickiej religii, ustawach, wolnościach i prawach narodu. Potępiano w nim konfederacyą barską, jako źródło wszystkich nieszczęść ojczyzny, wzywano wszystkich obywateli do łączenia się z tym związkiem, i zagrożono opierającym się temuż, że za nieprzyjaciół ojczyzny uznani będą. O uznaniu zaboru kraju rzeczypospolitej przez trzy mocarstwa zajętego, nie uczyniono w nim najmniejszej wzmianki.

Na zebraniu tem stawiło się sześćdziesiąt trzech posłów, ludzi najgorszego usposobienia, wybiorków, jak ich mianował głos publiczny, i dziewięciu senatorów i ministrów.

Po przeczytaniu aktu i rozebraniu treści jego, przystąpili posłowie do obrania marszałków konfederacyi generalnej i stósownie do przepisu od Stackelberga otrzymanego, obrali z Korony Ponińskiego kuchmistrza w. koronnego, posła ziemi liwskiej, a z Litwy księcia Michała Radziwiłła miecznika W. X. Litewskiego, posła brześciańskiego. Poczem zgromadzeni posłowie kładli podpisy swoje na przeznaczonym dla nich exemplarzu aktu konfederacyi, a senatorowie i ministrowie na drugim, przygotowanym dla nich, równobrzmiącym exemplarzu. Z tych pierwszy pozostawiono w ręku Ponińskiego, drugi w ręku Młodziejowskiego.

Obrani marszałkowie wykonali natychmiast przysięgę, wedle roty w akcie konfederacyi przepisanej, przed Kazimierzem Raczyńskim pisarzem w koronnym, jako na ten czas pierwszym z porządku posłem z województwa poznańskiego.

W końcu czynności mianował Poniński Drewnowskiego sekretarzem konfederacyi oraz przyszłego sejmu, a Byłowskiego instygatorem sądów tejże, i odebrał od nich przysięgę, według osnowy podobnież aktem konfederacyi przepisanej.

Kiedy już wszyscy przytomni posłowie na exemplarzu aktu konfederacyi swoim położyli podpisy swoje, natenczas senatorowie podpisany przez siebie drugi tegoż exemplarz, zdarli i szmaty jego w ogniu zniweczyli oświadczając, iż nie masz potrzeby, aby senat akt konfederacyi miał podpisywać, i że zniweczyli go, jako niepotrzebny z tego powodu, ażeby ta nowość, nigdy w doświadczeniu nie będąca, potomności nie gorszyła. Zapewniali jednakże posłów, iż wspólnie i jednomyślnie z stanem rycerskim z konfederacyą się połączą.

Postępek ten senatorów zgorszył i oburzył w wysokim stopniu posłów. W cierpkich wyrazach zarzucali oni senatorom, iż z postępku ich wnosić tylko mogą o zamiarze ich, zmierzających do uchylenia się od konfederacyi, do której ich sami zagrzewali, i podania ich w ohydę i nienawiść współobywateli. Z groźbą unieważnienia zawiązanej konfederacyi, jeżeli senatorowie nie wydadzą im podpisanego przez siebie aktu, opuścili zaniepokojeni głosem sumienia i obruszeni na senatorów, posłowie, pałac kanclerskich.

Poniński i Młodziejowski obawiając się zniweczenia mozolnie uknutego dzieła swego, dokładali przez dwa dni następne wszelkich starań, ażeby nakłonić senatorów do ustępstwa. W skutek usiłowań ich, podpisali senatorowie w miejsce zniszczonego aktu, prosty rewers, w którym zobowiązali się do przystąpienia do konfederacyi na sejmie. Rewers ten wydali do rąk posłów, którzy ostatecznie na nim poprzestali.*

Dni następnych najeżdżał Poniński w towarzystwie zagranicznego żołnierza, domy posłów i senatorów, skoro mu doniesiono o przyjeździe ich do Warszawy, zmuszając ich groźbą i postrachem do podpisania aktu konfederacyi, a do niektórych w tym celu posyłał sekretarza sejmowego. W ten sposób pozyskał kilkanaście jeszcze podpisów, pełnemi zdrady, obłudy i podstępu sposobami, jak to opiewa w kilkanaście lat później na niego wyrok wydany.

Tak stanęła konfederacya rozbiorowa, która miała objąć sejm i naród w żelazne kleszcze i zmusić do zatwierdzenia zaboru kraju.

Boleśnie rażącym jest zbieg dziwny przeciwieństw dziejowych, jakie w owym dniu fatalnym z gorzką ironią przedstawia nam los szyderczy. Konfederacya ta, zawiązana w celu uświęcenia dzieła przemocy przez piastunów woli pokrzywdzouego narodu, stawała tegoż samego dnia, w którym nieszczęśliwi wodzowie uchodzących z kraju rycerzy konfederacyi barskiej, w dalekiej obczyznie, przed obojętną na skargi ich Europą, żałosną zanosili protestacyą przeciw temuż samemu czarnemu dziełu bezprawia i przemocy!*

Wiadomość o pokątnem i haniebnem dziele tem, spotkała naszych posłów nowogrodzkich na samym wstępie publicznego ich zawodu.

Obowiązek trudnego, lecz w tej chwili niezmiernie ważnego zawodu swego pojęli oni od razu, bez długiego namysłu i bez wahania się, postanowili dopełnić go niezłomnie. Przekonani, że jedynem zadaniem, jakie w położeniu tem prawym posłom pozostało do spełnienia, było stanowcze i odważne wystąpienie przeciw konfederacyi pokątnie i nieprawnie zawiązanej, postanowili zanieść przeciw niej uroczystą protestacyą, i użyć wszelkich środków, ażeby mniemanego jej marszałka nie dopuścić do objęcia steru obrad sejmowych. Widzieli oni jasno, że tym jedynie sposobem zdołają zagrodzić uknutym na zgubę ojczyzny następstwom, a stojąc oporem rozbiorowi, kraju, wypełnić wiernie powierzone sobie w instrukcyi zadanie.

Rejtan zajął się bez zwłoki odszukaniem małej liczby prawych posłów, których głos publiczny wskazywał mu jako jawnych przeciwników konfederacyi, i zaprosił ich wieczorem przed rozpoczęciem sejmu na naradę do mieszkania swego.

Stawili się u niego: Tymowski, Zaręba, Radoszewski i Suchecki, posłowie łęczyccy; Wołodkowicz i Bohuszewicz, posłowie mińscy.

Szczupłe to grono, razem z dwoma posłami nowogrodzkimi z jednastu osób złożone, a równym z nimi ożywione duchem, zgodziło się jednomyślnie na przedłożony przez Rejtana sposób postąpienia i rozeszło się z silnem postanowieniem, zgodnego nazajutrz wystąpienia przeciw konfederacyi i nastawionemu jej marszałkowi.

Przystąpmy teraz do najsmutniejszego w dziejach naszych dramatu, którego ponury początek przypada na poniedziałek, dnia 19. kwietnia.

Po zwykłem, przed rozpoczęciem sejmów polskich nabożeństwie, które w kościele świętego Jana odprawił X. Ostrowski, biskup kujawski, i po kazaniu mianem przez X. Alexandrowicza, kanonika kamienieckiego, udał się król Stanisław August, otoczony ministrami i dostojnikami rzplitej, na pokoje swoje; a posłowie pospieszyli do sali przeznaczonej do obrad koła poselskiego na zamku, nader liczną już przepełnionej publicznością, czyli arbitrami, jak się podówczas wyrażano.

W głębi sali, na podwyższeniu, stały dwa taborety, przeznaczone dla dwóch marszałków, ponieważ sejm konfederacki wymagał jak wiadomo dwóch, jednego z Korony, drugiego z Litwy. W sejmie zwyczajnym przewodniczył obradom tylko jeden marszałek, wybierany z stanu rycerskiego, naprzemian z Korony i z Litwy. Obok taboretów stali dwaj odźwierni królewscy, z których każdy trzymał laskę marszałkowską. W loży dla dyplomatów przeznaczonej zajęli miejsca na przodzie posłowie trzech mocarstw rozbiorowych, a za nimi stał liczny orszak ich urzędników i radzców.

Kiedy posłowie zasiedli miejsca swoje, wystąpił Łętowski podkomorzy, pierwszy z województwa krakowskiego poseł, z kolei na prowincyą Małopolską przypadającej i w zastępstwie nieprzytomnego marszałka starej laski, zagaił posiedzenie. Po krótkiej przemowie o nieszczęściach ojczyzny i o pożądanym biegu sejmu, zawiadomił izbę o zawiązanej przed rozpoczęciem sejmu konfederacyi, jako o jedynym środku ocalenia kraju i o obiorze Ponińskiego kuchmistrza w. koronnego, posła z ziemi liwskiej, z Korony, a Radziwiłła z Litwy, na marszałków tejże konfederacyi. Równocześnie zaś, wbrew przyjętemu zwyczajowi, który mu nakazywał zapytać się posłów, czyli zechcą do obioru nowego marszałka sejmowego przystąpić, co było wstępną, prawną ich czynnością, wezwał z gorączkowym pospiechem Ponińskiego do odebrania z rąk jego laski marszałkowskiej, oświadczając, że mu się takowa jako marszałkowi konfederacyi, także w sejmie z prawa należy.

Kuchmistrz w. koronny, stosując się do roli, jaką w skutek poprzedniej umowy przejął na siebie, porwał się natychmiast z miejsca swego, pospieszając do odebrania laski.

Zaledwie jednak kilka kroków postąpić zdołał, powstał Rejtan, poseł nowogrodzki, zabrawszy głos śród powszechnego milczenia, oświadczył, że sejm teraźniejszy przypada z kolei na prowincyą litewską i że więc marszałek tegoż powinien być obranym z Litwy a nie z Korony. Podnosząc następnie okoliczność, że posłowie zjechali się za uniwersałem królewskim na sejm wolny, nie zaś na sejm pod konfederacyą zawiązany, zawołał, że nie ma zgody na uznanie Ponińskiego marszałkiem, ponieważ tenże, winien być obranym w drodze głosowania imiennego z prowincyi litewskiej, i że również nie pozwala na bezprawną zamianę sejmu wolnego w sejm konfederacki.

Otaczający Rejtana posłowie łęczyccy i sieradzcy zawołali głosem gromkim: „niepozwalamy! niepozwalamy!"

Poniński niespodziewanym oporem tym zmięszany, zatrzymał się na środku izby, i w głosie zabranym, odwołując się na świadectwo 76 posłów, którzy położyli podpisy swoje na akcie konfederacyi, zapytał się izby, czyli słuszną jest rzeczą, ażeby jeden lub nawet kilka głosów mogły unieważnić zdania tak znacznej liczby posłów, którzy obrawszy go marszałkiem jeneralnym, powołują go do laski marszałkowskiej w sejmie; a wzywając popleczników swych, ażeby sobie i jemu nie dozwolili wyrządzić krzywdy, prosił izbę o objawienie przychylnego mu zdania.

Przeciw niemu wystąpił Korsak, a popierając kolegę swego Rejtana, zabierał się do dłuższego wywodu przeciw konfederacyi.

Mowę jego przerwał Zabłocki, poseł ziemi gostyńskiej, który żądał przedewszystkiem bezzwłocznego odczytania aktu kon ederacyi i oświadczył się za przyznaniem marszałkostwa Ponińskiemu.

Przemówienie jego wywołało powszechny rozruch i tak wielką w izbie wrzawę, iż głosów podnoszących się tłumnie z zdaniami przeciwnemi rozróżnić nie było podobna.

Głosy konfederatów, domagają się natychmiastowego odczytania przygotowawczego aktu konfederacyi. Posłowie litewscy i łęczyccy protestują zbiorowym i groźnym okrzykiem: niepozwalamy. Publiczność klaska w ręce i woła grzmiącym głosem: niech żyją poczciwi posłowie!

Pośród ogólnej wrzawy, której gwałtowne stukanie laski marszałkowskiej uciszyć nie mogło, zawołał Jezierski, poseł ziemi nurskiej, że sejm ten nie w tym celu się zebrał, aby dogodzić prawu, lecz aby zaradzić naglącym potrzebom kraju, i że dla tego pod węzłem konfederacyi odbywać się musi. Rzekłszy to zapraszał żywo i usilnie Ponińskiego do odebrania laski z rąk Łętowskiego.

Przycichła na chwilę wrzawa zawarczała z nową gwałtownością. Posłowie i arbitrowie powstali z miejsc swoich i ruszyli tłumnie na środek izby.

Śród rozgłośnych krzyków i zamięszania, zbliżył się Poniński nagle do Łętowskiego i odebrał z rąk jego laskę, a zasiadłszy w krześle marszałkoskiem, zaczął nią stukać potężnie, przywołując izbę do porządku.

Korzystając z powstałej ztąd chwilowej przerwy chałaśliwej wrzawy, odezwał się Dunin, poseł łęczycki, oświadczając swojem i kolegów swych imieniem, że lubo są z Korony, ani na marszałkostwo Ponińskiego, ani na sejm konfederacki przyzwolić nie mogą.

Poparli go natychmiast niektórzy posłowie litewscy, zapraszając zarazem Łętowskiego, ażeby wrócił na miejsce swoje i objął napowrót kierownictwo w obradach izby.

Kiedy zaś Łętowski na prośby te okazał się obojętnym, a Poniński nie ruszając się z krzesła, nieustannie stukał laską, zbliżył się Rejtan do stołu marszałkowskiego, a wziąwszy z rąk odźwiernego królewskiego drugą laskę, którą tenże trzymał przygotowaną dla nieobecnego jeszcze księcia Radziwiłła, marszałka konfederacyi litewskiej, zasiadł na drugiem krześle, a stukając laską, mówił do zdumionego kuchmistrza: Jakiem prawem pan się zrobiłeś sam marszałkiem, takiem i ja się nim robię. Poczem dodał: Znam pana, przypatrzyłem mu się w Radomiu podczas przeszłej konfederacyi, gdzie także byłem, ale nic nie wziąłem od Moskwy.

Poniński zerwał się zaperzony, a przystąpiwszy do nadchodzącego w tej chwili Radziwiłła, zapytał go z przekąsem, czyli swej laski ustąpił Rejtanowi. Radziwiłł w miejsce odpowiedzi ruszył tylko ramionami.

Miedzianego czoła kuchmistrz koronny wyszedł z laską w ręku na środek izby, dla porozumienia się z przyjaciołmi swymi. Po krótkiej naradzie przystąpili żołdownicy Moskwy z Drewnowskim, sekretarzem konfederacyi do Rejtana, starając go się nakłonić prośbą i namową do ustąpienia z krzesła i odwieść od dalszego sprzeciwiania się marszałkostwu Ponińskiego. Usiłowania ich były daremne.

Rejtan nie ruszał się z krzesła i składał się instrukcyą swoją, przeciw której postąpić nie pozwala mu sumienie i obowiązek; a do Drewnowskiego, który najżywiej nań nalegał, powiedział: Mości panie, a czyż to do waćpana należy? idź waćpan sobie z taką perswazyą i nie mięszaj się do naszych obrad. Obracając się zaś do izby zawołał: Mości panowie, czy zgoda na mnie? Zgoda, zgoda, krzyknęli niektórzy posłowie, a arbitrowie klaskali w ręce wołając: patrzcie, to patryota — to prawdziwy syn ojczyzny — wiwat marszałek!

Śród nieustającego chałasu i zgiełku odzywali się posłowie dorywczo i bezładnie, przerywając sobie wzajemnie rozpoczęte przemowy. Jedni wołali: Nie masz zgody na sejm pod konfederacyą, tylko na sejm wolny, odwołujemy się do uniwersału jego kr. mości, jako też do deklaracyi trzech potencyi, które wzywają rzeczpospolitą na sejm wolny i zwyczajny.

Drudzy mówili w krótkich przestankach nieustannej wrzawy: Źle się dzieje, a ma się dziać jeszcze gorzej i nie masz zgody: protestujemy się i na nic nie pozwalamy; toć tu jest izba poselska, w której rzeczy powolnie dziać się mają, nie pod naciskiem przymusu i gwałtu. Wszakże, kiedy zawiązano konfederacyą, o której w uniwersałach żadnej nie czytamy wzmianki, toć konfederacye powstają po województwach, ziemiach i powiatach, które wybierają marszałków, a ci dopiero przystępują prowincyami do obioru marszałka generalnego, koronnego i litewskiego.

Sprzeczki te, prowadzone z obu stron żywo i namiętnie, trwały przez całe dwie godziny. Konfederaci, którzy z początku uparcie dowodzili prawności zawiązanej konfederacyi, powołując się na podobne w przeszłości przypadki, z coraz widoczniejszą odzywali się nieśmiałością, a spozierając wzrokiem pomięszanym na przywódzcę swego, zamilkli w końcu zupełnie.

Poniński spostrzegłszy w tej stanowczej chwili, że zwolennicy jego pod wpływem niezbitych i przekonywających wywodów, jakie przywodziła opozycya na dowód nieprawności postępowania w zawiązanej konfederacyi, zaczynali mięknąć i chwiać się w popieraniu marszałkostwa jego, i widząc z jednej strony wzmagające się z każdą chwilą przeciw sobie oburzenie publiczności, z drugiej zaś w Rejtanie i towarzyszach jego zamiar posunięcia oporu do ostateczności, postanowił dojść podstępem do uznania uroszczonej władzy swojej. Korzystając z nieustannej wrzawy, zbliżył się nieznacznie do wyjścia z sali, a będąc już za drzwiami, zastukał silnie laską i zawołał: „Solwuję sesyą na jutro na godzinę dziewiątą z rana!" Poczem, unosząc z sobą laskę marszałkowską, wyszedł szybkim krokiem z przedsali, ścigany okrzykami oburzenia zgromadzonych w niej arbitrów, udając się przez izbę senatorską na pokoje zamkowe. Za nim wyruszyło z izby kilkunastu z najgorliwszych zwolenników jego. Lękliwsi zaczęli po jednemu i cichaczem wynosić się za nimi powoli, z oczami w ziemię spuszczonemi.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Piotra Lewandowskiego z powiatu Sierp, wsi Blidzewo, który wyjechał z New Bedford, zabierając moje pieniądze. Ktoby z Rodaków podał mi jego adres otrzyma nagrodę.

Jan Gruszykowski,
New Bedford, Mass.,
(Jan. 31) No. 7 Hampton Court.

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House.) Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to gotówką. Przybądźcie natychmiast:

WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Poszukuję moich ciotecznych braci, którzy przed 20 laty razem wyjechali do Ameryki z Polski pod zaborem moskiewskim, gub. Płockiej, powiatu Lipno, wsi Nowe Maianowo. Nazywają się Jabłonowscy. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami raczą mi donieść, jeżeli żyją, gdzie mieszkają

Władysław Malanowski,
New Castle, Delaware. (Jan. 16)

Mateusz Czarnecki poszukuję swego brata Tomasza Czarneckiego i to jedynego swego brata. Proszę aby przybył do mnie do

Lemont, Cook Co., Ill. (Jan. 9).,

Poszukuję księdza Szymona Domrowskiego pochodzącego z Galicyi. Jest rodem z Chorznic. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mnie raczy uwiadomić.

Wojciech Kręcioch, Easthampton, Mass.

Dwóch młodych ludzi liczących po 19 lat szuka pracy w warsztacie krawieckim. Jeden umie szyć ręką i maszyną, prasować i wykonać wszelką pracę odnoszącą się do ubrania męzkiego, drugi może tylko prasować szwy i surduty na czysto. Łaskawe oferty prosimy nadesłać pod adresem:

Józ. Cwynar,
811 Penn ave., Pittsburgh, Pa.

W imieniu mojej żony z domu Jankowskiej poszukuję jej brata Michała Jankowskiego, który przebywa w Chicago. Pochodzi z pod Kruświcy nad Gopłem. Proszę się zgłosić do:

Józefa Sperling,
Neligh, Nebraska.

W ważnym interesie poszukuję polskich członków, którzy należą do "National Home Building and Loan Association" w Bloomington, Ill. Polak którywy należał do owego budowniczego stowarzyszenia, niech się łaskawie zgłosi do mnie piśmiennie i to jaknajprędzej.

Antoni Hercer,
lb. 217 Spring Valley, Ills.

W ważnym interesie poszukuję Walentego Waszkowiak. Niech się zgłosi jak najprędzej. Adres do mnie:

Mr. Isidor Mantz,
La Salle, Ills., lb. 513. (2—4)

Poszukuję Adolfa Kurczyńskiego i Bartłomieja Anuszkiewicza. Ktoby o nich wiedział albo oni sami, niechaj raczą mi donieść:

Fr. Toczłowski,
Biwabik, Minn.

Poszukuję mego męża Franciszka (Teofila) Kuzarewicza, który wyjechał w r. 1894 do kraju dla zakupna gruntu ale tego nie uczynił, lecz miał powrócić w towarzystwie innej kobiety do New Yorku i ma mieszkać pod no. 148 Essex ul. (Pochodzimy oboje od Wólki Niedźwieckiej w pobliżu Sokołowa, pow. Rzeszowskiego w Galicyi). Ktoby z Rodaków znał jej nazwisko, niech mi takowe łaskawie doniesie:

Katarzyna Kuzarewicz,
214 Augusta Str, Chicago, Ill.

Poszukuję mego szwagra Stanisława Kunickiego, który podobno ma przebywać w Detroit, Mich. Znajduje się od 8 lat w Ameryce. Pochodzi że wsi Pouzner Krempkowa w powiecie wrzesinskim, W. X. P.

Kto o nim wie lub on sam, niechaj raczy donieść pod adresem.

Michael Szafarski,
378 N Carpenter St., Chicago, Ills.

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kni Ginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Nowe dziełko.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" została wydrukowana nowa książka pod tytułem:

Tomasza a Kempis
O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa,
KSIĄG CZWORO,

przetłómaczył z łacińskiego
X. A. J.

Dziełko to zawiera 370 stronnic w mocnej płóciennej oprawie, ze złoconym tytulikiem.

Cena 85 centów.

Książkę tę można nabyć za pół ceny przy zamawianiu książek najmniej za $10.00 a płaci się tylko ½ ceny tj. 5 dolarów.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszła w tych dniach nowa książeczka

POD TYTUŁEM

Kasper Karlinski.

Obrazek historyczny z drugiej połowy XVI wieku.

Napisał
HENRYK NOWAKOWSKI.

Cena - - 10c.

☞ Panom abonentom Gazety i tygodnika w Berlin, Wis., donosimy, że agentem naszym w Berlin, Wis., i okolicy jest Jan Wojciech (Albert) Freder.

☞ Ob. Grams, Cleveland, O. Jesteśmy zmuszeni odłożyć korespondencyę do przyszłego tygodnia.

Młody człowiek umiejący cokolwiek radłem w jednego konia pracować może dostać zatrudnienie w ogrodzie czyli plantacyi jagod. Wyżywienie dobre i płaca pewna. Zgłosić się piśmiennie do

D. Bartoszewicz,
Saint Joseph, Mich.,
P. O. Box 497.

CHICAGO.

— **Wojna piwowarów** która trwała przez dwa lata zakończyła się. Mamy tutaj 52 browary z kapitałem $60,000,000. W ostatnich czasach kosztowała beczka piwa $4. "Chicago & Milwaukee Brewing Association" postanowiła podnieść cenę na $5.

— **Sędzia policyjny** Jarvis J. Blume zastrzelił w czwartek rano, około godz. 2giej na ulicy 13tej w pobliżu State ul. rabusia, który nań z tyłu napadł, i poranił prawdopodobnie drugiego rabusia. Ciało zastrzelonego zawieziono do trupiarni Rolstona.

Sędzia Blume był z córką swoją May w odwiedzinach u pewnej familii w Stanford hotelu, na rogu 13tej ul. i Michigan ave. i opuścił dom gościnny krótko po godzinie pierwszej. Na rogu 13 ul. i Wabash ave. czekał przez niejakiś czas na wagon tramwajowy, lecz daremnie i dla tego postanowił udać się do State ul. W chwili gdy przechodził pod torem wzniosłej kolei, czuł się schwyconym przez dwie silne ręce, i nim mógł wydać okrzyk, gardło jego zostało ściśnionem tak, iż był bliskim zaduszenia. Szczęśliwym przypadkiem miał przy sobie rewolwer i to w kieszeni palta. Schwycił za niego i strzelił, nie chybił celu i trafił przez prawe ramię dwa razy. W tej też chwili ręce ściskające jego krtań utraciły siłę i sędzia Blume odrzucił napastnika, który konając padł na ziemię. Do drugiego napastnika, który nań chciał uderzyć z przodku strzelał trzy razy, lecz tenże ubiegł, chociaż Blume mniema, że go zranił. Następnie udał się na stacyą policyjną przy Harrison ul., gdzie swe wydarzenie opowiedział. Dotychczas nie jest wiadomem, kim był zastrzelony rabuśnik.

— **Polecenie miejskiego** kolektora Philippa Mass, aby saloonicci płacili za "license" ćwierć rocznie znajduje coraz więcej zwolenników. Według teraźniejszego systemu płaci się dnia 1go stycznia za miesiące styczeń, luty, marzec i kwiecień około $167, dnia 1go maja za miesiące maj, czerwiec i lipiec $125 a 1 sierpnia za resztę roku $208. Ten nierówny rozkład nie podobał się już od dawna saloonistom i każdy woli co ćwierć roku zapłacić $125.

— **Pomiędzy pracownikami** "Illinois Steel Co." panowało już dawniej niezadowolenie z powodu niskiego myta i wogóle mniemano, że wkrótce zapanuje strajk. Temu jednakże zapobiegła "Illinois Steel Co." przez to, iż z ostatnim dniem starego roku zamknęła swe fabryki w Joliet S. Chicago i na 31szej ul. i Ashland ave. i to na nieograniczony czas.

— **Od Nowego Roku** weszło w życie nowe prawo, na którego mocy wagony tramwajowe muszą się zatrzymać przed krzyżówkami ulic a nie poza niemi jak dotychczas bywało.

— **Dwa razy w prze**szłym tygodniu złodzieje udali się do restauracyi a R. Solle'go pod no. 128 Michigan ave. i zabrali wszystko, co tylko wpadło w ich ręce. W nocy noworocznej przyrządzili sobie nawet "beefsteak" z zapasów Solle'go. Po drugiej stronie ulicy znajduje się "Centralna Detaliczna Stacya Policyjna".

— **Wielki kanał odcho**dowy (sewer) na 103ciej ulicy nie musiał być prawidłowo zbudowany, bo zamiast odprowadzać wodę, jak się okazało niedawno temu, przyczyniał się do zalania sąsiednich ulic i na domiar zawalił się w przeszły czwartek.

— **Inkorporowanem zo**stało Tow. Bartosza Głowackiego w Chicago. Inkorporatorami są Szczepan Smorzyński, Bolesław Bogdan, Jan Sołtysiak i inni.

Dalej został inkorporowany "The Era Cycling & Social Club" of Chicago" przez Ludwika J. Sobańskiego, Franc. Bieszki, Jana H. Kaspar i innych.

Innym zaś klubem w tych dniach inkorporowanym jest "Kościuszko Pleasure Club" w Chicago; inkorporatorami są W. Wieczorek, Frank Chmielewski, W. Słominski i inni.

— **W szpitalu św. El**żbiety umarł w sam Nowy Rok śp. J. I. Migdalski były wydawca i redaktor czasopisma "Sztandar". Pochodził z Warszawy i liczył lat 32. Od dłuższego czasu cierpiał na chorobę piersiową. Requiescat in pace.

— **W sobotę rano o go**dzinie 2:30 wybuchł pożar w budynku fabrycznym położonym na rogu W. 40 ul. i Stewart ave., w którym się znajdowały "American Bridge Works" i fabryka "Chicago Forge & Bolt Co." Wskutek niezmiernego mrozu była praca straży ogniowej bardzo utrudnioną. Cały prawie budynek stał się pastwą płomieni. W obydwóch fabrykach pracowało 800 ludzi. Stróż znajdujący się w budynku chcący ocalić niektóre przedmioty wartościowe został niebezpiecznie poparzony i odesłany do szpitala.

— **W piątek i sobotę** wskazywał ciepłomierz od 4 do 10 stopni pod zerem.

— **W piątek po połu**dniu wydarzyło się w składzie papieru firmy B. Loewenthal Bros. pn. 515 S. Canal str., wielkie nieszczęście.

Elewator z jakiejś przyczyny zatrzymał się na piątem piętrze i nie chciał się ruszyć z miejsca. Ostatecznie trzech robotników weszło do niego i starało się wprowadzić go w ruch przez tąpanie. Wskutek tego zerwała się lina i elewator spadł z wysokości 50 stóp. P. Linde złamał trzy żebra i doznał wstrząśnienia mózgu i wewnętrznych nadwerężeń. Odwieziono go do Michael Reese szpitala, gdzie po godzinie umarł. Linde był żonatym i mieszkał pn. 77 S. Sangamon ul.

Samuel Breit, który mieszka pn. 234 W. 14 ul. odniósł tak niebezpieczne nadwerężenia wewnętrzne, że lekarze w powyższym szpitalu, do którego go zawieziono, wątpią o jego wyzdrowieniu.

H. Shapiro z pod no. 78 Wilson ul. otrzymał głęboką ranę w głowę, wskutek której umarł w poniedziałek.

— **Ze smutku, że mu** żona umarła, zastrzelił się w piątek 75 lat liczący Jan Vongerz po za domem jego syna pn. 4203 przy Wentworth ave.

— **Rabuś uliczny, któ**rego w czwartek zastrzelił sędzia Blume, o czem powyżej donosimy, nazywał się Chas. Ross, liczył 23 lata i pochodził z Toronto, Can.

— **Do szpitala powia**towego przywieziono w piątek 26 lat liczącego Klemensa Klinskiego. Chciał się otruć w swej pensyi pod no. 134 przy Madison ul. za pomocą morfiny. Wypompowano truciznę z jego żołądka.

— **W pralni zakładu** dla obłąkanych w Dunning wybuchł w nocy z piątku na sobotę pożar, który zniszczył cały budynek w przeciągu 1½ godziny. Strata wynosi $25,000. Panika powstała pomiędzy obłąkanemi kobietami, które zostały obudzone ze snu przez łoskot zapadających się murów, przybywających strażaków i łunę, lecz zdołano je uspokoić.

— **W straszny sposób** utracił życie w piątek wieczorem około godziny 6tej robotnik Martin Rohn zatrudniony na doku węglowym Peabody'ego na rogu Huron i Sedgwick. Znajdował się w głębi statku naładowanego węglami, gdzie miał coś do czynienia, gdy węgle zatrzymane przez jakąś przeszkodę nagle się na niego zsypały i go zadusiły.

— **Podczas gdy znany** zegarmistrz S. Piotrowicz mieszkający przy Noble ul. po drugiej stronie kościoła św. Stanisława Kostki sprzedawał w tych dniach niektóre towary w swym składzie, nieznani złodzieje przez poboczne okno skradli zegarki i klejnoty w wartości $400. Podejrzenie pada na niektórych młodych polskich łobuzów.

— **Dowiadujemy się, że** pomiędzy Polakami tutejszymi ma zostać utworzona organizacya, której celem będzie obrona Polaków nie znających języka angielskiego i zwyczajów kraju przed adwokatami pokątnemi i wyzyskaczami Polaków w sądach. Na czele ruchu stoją obywatele: Max A. Drzemała, Max Kaczmarek, Jan F. Smulski, Fr. W. Koraleski, K. B. Czarnecki, były skarbnik miasta P. Kiołbassa, alderman J. Schermann, W. Bardoński, Antoni Mallek, A. X. Centalla, M. Majewski, A. J. Schultz, Bol. Klarkowski. Ruch ma zapewnione poparcie organizacyi polskich.

— **Michał Jabłoński w** rozpaczy, iż nie mógł dostać pracy usiłował w piątek wieczorem poderznąć sobie gardło brzytwą. Żona jego wydarła mu brzytwę z ręki wskutek czego zadał sobie niekoniecznie niebezpieczną ranę. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Żona Jabłońskiego zraniła przy tej sposobności rękę.

Jabłoński pracował dawniej w stockyardach. Nie dawno temu wpadł do kadzi z wrzącą wodą i poparzył nogi, wskutek czego okulawiał i nie może dostać pracy. Mieszka pn. 4842 przy Cook ul.

— **Zakrystyan przy ko**ściele św. Ignacego na 12 ul. znalazł w sobotę po południu w jednem z krzeseł ciało nowonarodzonego dziecięcia płci męzkiej obwinięte w gazetę. Ciało odesłano do trupiarni powiatowej.

— **Maryanna Popecka** z pn. 750 S. Wood ul., która zajmowała miejsce służącej i Augusta Dewenwald z pn. 103 Dearborn ul., która była kucharką w restauracyi Charles'a Krestera na Michigan ave. zostały w sobotę rano w dziwny sposób pokaleczone. Popecka rozniecila ogień w wielkim piecu do gotowania, i chciała właśnie wsypać węgli do pieca, gdy basen wodowy znajdujący się przy piecu, w którym woda podczas nocy zamarzła, nagle z wielkim łoskotem się rozleciał. Kilka kawałków żelaznego wieka uderzyły Popecką w twarz i poraniły ją tak, że trzeba było ją odstawić do szpitala powiatowego. I kucharka stojąca przy piecu została pokaleczoną, lecz mniej niebezpiecznie. Lekarz opatrzył jej rany, poczem została zaprowadzoną do jej mieszkania. Przyczyną eksplozyi było to, że lód za szybko roztopniał.

— **Wskutek nieostrożno**ści palacza Geo. Miles'a wydarzyła się w niedzielę po południu w siedmiopiętrowym Renfost budynku na rogu 52 ul. i Cottage Grove ave. eksplozya gazu która wstrząsnęła całym budynkiem, lecz szczęśliwym przypadkiem mało tylko narobiła szkody. Miles został poparzony tak, iż przez kilka tygodni nie będzie mógł pracować.

— **16letni William Mc**-Avoy z pn. 1553 Milwaukee ave. łyżwował w niedzielę na północnej odnodze rzeki i zapuścił się tak, iż nie mógł się zatrzymać ani też skręcić, gdy się przybliżył do nie zamarzłego miejsca. Wpadł, a ten sam los spotkał jego towarzysza Charles'a Hansen. Tego ostatniego wyratował brat jego Henry, lecz McAvoy utonął. Ciało jego zostało później znalezione przez policyę.

— **W poniedziałek rano** o godzinie 2giej wybuchł pożar w pensyi (lodginghouse) położonej pod no. 308 przy State ul. Było tam przeszło 100 ludzi, którzy się ocalili za pomocą drabin straży ogniowej, gdyż dolne piętro stało w płomieniach. Nikt nie został uszkodzony. Strażakom udało się wkrótce zagasić płomienie. Przyczyną pożaru była eksplozya gazu.

— **W niedzielę po po**łudniu najechał pociąg Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei jeden z powozów, który należał do pogrzebu pani Harold McCaleb. Powóz został potrzaskany, a cztery w nim się znajdujące kobiety zostały mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczone. Woźnica poniósł także pokaleczenia.

— **Rada miejska przy**jęła na sesyi poniedziałkowej uchwałę, aby urządzono w Chicago w wrześniu rb. lub w przyszłym roku wystawę przemysłu bawełnicowego.

— **Tajni policyanci ze** stacyi przy Warren ave. odkryli w poniedziałek szkolę złodziejską pod no. 1011 przy W. Madison ul. „Profesorem" był niejaki E. C. Stone który udzielał 20 uczniom nauki w wszystkich gałęziach przemysłu złodziejskiego. Policyi udało się schwycić tylko "profesora" i pięciu uczniów.

— **Rosyjska kolonia w** Chicago obchodziła w poniedziałek święto Bożego Narodzenia. Stary budynek drewniany pn. 13 Center ave. służy za cerkiew tutejszym prawosławnym. W poniedziałek zgromadziło się ich około 60. Popem jest Iwan Kochuroff a jego asystentem Teo. Kasański.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 5 stycz. Minister finansów ogłosił, że do sprzedania są 4 procentowe bonds w wysokości $100,000,000 po $50 każdy. Oferty zostaną przyjmowane aż do 5 lutego rb. Bonds będą nosiły datę 1 lutego, 1895 i są wypłacalne w 30 latach po tej dacie.

DURBAN, Natal, 6 stycz. Pociąg pasażerski dążący z Johannesburg do Durban wykoleił się. 28 pasażerów zostało zabitych i 23 ranionych.

SALT LAKE CITY, Utah., 7 stycznia. Wczoraj obchodzono tutaj uroczyście dzień inauguracyjny nowego Stanu Utah. Gubernator Wells i inni urzędnicy stanowi składali przysięgę urzędową przed sędzią wyższym Zane.

NEW YORK, 7 stycznia. Dzisiaj po południu wydarzyły się dwie eksplozye nafty w fabryce "United States and Canada Decreasing Co". położonej na rogu Montrose i Johnson ave. w Brooklynie. Podczas pierwszej eksplozyi został jeden człowiek zabity i trzech innych niebezpiecznie ranionych. Zaraz po pierwszej eksplozyi wybuchł pożar w budynku i wnet potem wydarzyła się druga eksplozya, przez którą dach został zrzucony i cały budynek uszkodzony.

KEY WEST, 7 stycznia. Znany kubański patryota Jesus Petuva odebrał od jenerała Gomez depeszę, która opiewa, że Hiszpanie są otoczeni ze wszystkich stron i że miasto Havana będzie się wkrótce znajdowało w rękach powstańców.

BOSTON, Mass., 7 stycz. Tutejszy "Traveller" otrzymał następującą depeszę: Batabano, Kuba, 6 stycznia. Dzisiaj rano otrzymał telegrafista kablowy następującą depeszę: Kubańczycy zajęli miasto (Havana). Fort Morro opiera się tylko jeszcze. Jen. Campos — tu została depesza przerwaną, gdyż komunikacya telegraficzna zostuła przecięta. (Wiadomość o zajęciu miasta Havana przez powstańców nie została jeszcze potwierdzoną).

MADRYT, 7 stycznia. "El Heraldo" donosi, że Martinez de Campos, jen. kapitan sił hiszpańskich na wyspie Kuba i jen. gubernator tej wyspy, zrezygnował ze swych urzędów.

LONDYN, 7 stycznia. W wschodniej części Londynu wydarzyły się wczoraj wieczorem rozruchy, ponieważ szydzono z hollandzkich i niemieckich majtków i obrażano ich w różny sposób. Okna składów niemieckich żydów zostały powybijane i kilka niemieckich klubów zostało zamkniętych.

WASHINGTON, 7 stycz. Wydział finansowy senatu poleca podwyższenie cła na cukier i na produkta rólnicze.

DALLAS, Texas, 7 stycz. Onegdaj wieczorem spaliło się dwoje dzieci Abrahama Leonard. mieszkającego 6 mil na południe ztąd. Rodzice udali się do kościoła położonego o milę od ich mieszkania, a podczas ich nieobecności wybuchł pożar w ich domostwie.

SCOTDALE, Pa., 7 stycz. Robotnicy fabrykanta koksu, W. J. Rainey mieli w New Haven zgromadzenie i postanowili zażądać takie same myto, jakie dostaja robotnicy w koksiarniach Frick'a. W przypadku odmowy chcą zastrajkować.

BUFFALO, N. Y., 7 stycz. Strajk w warsztatach kolei Western New York i Pensylvania zakończył się. Kompania zgodziła się na wszystkie żądania robotników z wyjątkiem podwyższenia myta. Robotnicy powrócili już do pracy.

SCOTTSBURG, Ind., 7 stycznia. W sąsiedniej miejscowości Little York zastrzelił Walter Coombs swą żonę i następnie strzelił do siebie zadając sobie ranę w brzuch; żyje jeszcze, lecz cierpi niezmiernie tak iż wciąż prosi swych przyjaciół, aby go zastrzelili. Pani Coombs była wielce szanowaną, lecz jej mężem owładnął szatan podejrzliwości.

CAIRO, Ill., 7 stycznia. W więzieniu powiatowem dopuścił się złodziej Henry Dickson straszliwej zbrodni. Innemu więźniowi, negrowi Charles'owi Wilson poprzecinał nożem brzuch, wydarł mu część wnętrzności, obwinął je w papier i dał pomocnikowi dozórcy Irvine mówiąc: "Oto masz część jego wnętrzności". Przyczyną tego czynu miało być to że Wilson usłyszawszy o planie innych więźniówsdo ucieczki, przyczem dozórca więzienny Alf. Brown, miał zostać zamordowanym, chciał donieść o tem władzom. Groźbę tę przypłacił życiem.

SHAMOKIN, Pa., 7 stycz. Wczoraj gdy spuszczano czterech ludzi do nowego szybu w Luke Fidler kopalni, tak zwany "billy" który utrzymuje równowagę elewatora a waży 1000 funtów, spadł na nich zabijając ich na miejscu. Byli to bracia James i Stephen Merritt, obydwaj żonaci; Patrick Lynch, samotny i Peter Robert, żonaty.

NEW YORK, 7 stycznia. Na całym wschodzie panuje niezmierny mróz. W New Yorku wskazywał ciepłomierz 3 stopnie pod zerem, w Bostonie było zero, a w Syracuse, N. Y., 32 stopni pod zerem. Zdaje się, że mróz będzie trwał przez kilka dni. Wszystkie okręty, które przybywają do portów, są podobne do gór lodowatych.

HAVANA, 8-go stycznia. "Correspondencia" donosi, że powstańcy uderzyli na wieś Hoyo Colorado. Hiszpanie złożyli broń. W innej miejscowości w pobliżu Havana miał jen. Campos pobić powstańców.

BERLIN, 8 stycznia. Niemiecki cesarz oświadczył dzisiaj, że nie uznaje żadnych pretensyi co do zwierzchnictwa nad Transvaalem. Odnosi się to do Anglii, która twierdzi, że posiada zwierzchnictwo na mocy traktatu z roku 1884.